

UMACNIAMY SOCJALISTYCZNĄ DISCYPLINĘ PRACY

Str. 3

RUCH WSPÓŁZAWODNICZTWA O OBNIŻENIE KOSZTÓW PRZY KAŻDYM PROCESIE PRODUKCYJNYM

Str. 4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW. ŁĄCZcie SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 250 (1528)

GDAŃSK, PIĄTEK 21 WRZEŚNIA 1951 R.

CENA 15 GROSZY

Na budowach socjalizmu

Już wkrótce rozpocznie produkcję wielka tkalnia jedwabiu w Turku

LÓDŹ. PAP. W Turku, małym miasteczku położonym w okolicy wybitnie rolniczej, w niespełna półtora roku wybudowana została, wg planów polskich inżynierów, nowa, wspaniała, jedna z największych w kraju — tkalnia jedwabnicza. W niedługim już czasie znajdzie tu dobre płatną pracę wielu byłych chałupników oraz tkaczy, majstrów i snowniczek rekrutujących się przeważnie z biedniackich rodzin okolicznych chłopów.

Nowy, wspaniały gmach o powierzchni użytkowej wynoszącej ponad 10 tys. metrów kwadratowych wybudowany został w niespełna rok czasu. Do jego wzniesienia zużyto ponad 2 miliony sztuk cegieł, ponad 3 tysiące ton cementu i tysiące ton żelaza zbrojeniowego. Ołbrzymia hala produkcyjna, w której stanie kilkadziesiąt nowoczesnych krosien, wyprodukowanych w łódzkiej fabryce maszyn tkackich, już niedługo będzie całkowicie wykończona. W chwili obecnej kończy się budowę ostatnich fragmentów posadzki i fundamentów pod maszyny.

Na potężnych, żelbetonowych słupach, tuż pod lekliną w linii, lecz nadzwyczaj wytrzymałym dachem szedowym, wzniesionym w całości z elementów prefabrykowanych, ciągną się potężne kanały urządzeń klimatyzacyjnych. Dzięki nim — wnętrza hali będą otrzymywać zależnie od pory roku, ciepło, względnie chłód, odpowiednio nawilżone powietrze. Brygady elektryków zakładają wielkie rury lamp jarzeniowych, których światło nie razi oczu i nie męczy.

Wokół hali produkcyjnej rozmieszczono wszelkiego rodzaju urządzenia socjalne, jak np. umywalnie, prysznice i łazienki, pokoje higieniczne dla kobiet, palarnie, ambulatorium lekarskie i szatnie.

Piękna, wysoka hala snowni, z dwoma rzędami wielkich okien zapewnia doskonałe warunki pracy snownicom. Wszystkie działy pracy łączą ze sobą zmechanizowane urządzenia transportowe i windy.

Obszerny budynek frontowy, łączący się bezpośrednio z halą produkcyjną, pomieści salę do pracy świetlicowej, salę klubu racjonalizatorów oraz biura zakładowe. I tu prace dobiegają końca.

Budowniczości zakładów z poświęceniem walczyli z czasem przy przedzając znacznie harmonogramy. Zwycięstwo jest tym więcej godne podkreślenia, że 90 proc. załogi — to ludzie, którzy na budowie uczyli się swego zawodu, w przeważającej większości synowie i córki małych rolników i chłopów.

Rosną mury Nowych Tych

TYCHY PAP. Od 30 do 40 wagonów materiałów budowlanych pochłania codziennie reanacja

Coraz więcej gmin woj. gdańskiego realizuje plan sprzedaży zboża z nadwyżką

Coraz więcej gmin w naszym województwie wykonało już w całości swoje miesięczne plany za wrzesień a nawet je przekroczyło. Po gminach Lipusz i Dziemiały w pow. kościerskim, które z nadwyżką wykonały plan za miesiąc wrzesień, idą gminy Sztum, Wiśń i Mikołajki pow. sztumskiego. Gmina Sztum-Wieś zrealizowała miesięczny plan skupu zboża w 101 proc., a chłopcy z gminy Mikołajki w 110,2 proc. W powiecie tczewskim gmina Subkowy również przekroczyła plan miesięczny.

śmiały zamierzeń budowy od podstaw nowoczesnego, 30-tysięcznego miasta Tychy.

W dzielnicy „A” nowopowstającego miasta w pełnym toku są roboty przy budowie 19 kilkupiętrowych bloków mieszkalnych. Dwa bloki wspięły się już „pod dach”, cztery osiągnęły lub przeżyły poziom pierwszego piętra, osiem dalszych przewyższa poziom parteru. Przy pięciu pozostałych zakończono już prace wykopowe, przystąpiono częściowo do zakładania fundamentów i wznoszenia murów piwnicznych.

Przy stale wzmagającym się tempie prac roboty postępują systemem potokowym. Systematycznie dostawa wszelkich potrzebnych materiałów, mechanizacji transportu pionowego i poziomego, zastosowanie nowoczesnych maszyn sprawia, że plany budowy są stale wykonywane, a nawet przekraczane.

Cztery „trójki murarskie”, kierowane przez mistrza Maszczyka, stale wykonują ponad 250 proc. normy, a nowoorganizowana brygada ZMP-owska realizuje 220 proc. normy.

Dom Racjonalizatora w Nowej Hucie

KRAKÓW PAP. Na terenie budowy kombinatu Nowa Huta otwarto został Dom Racjonalizatora.

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego wśród załogi budującej kombinat, troska partii i kierownictwa budowy o należyte warunki pracy nowatorów i właściwe wykorzystywanie ich inicjatyw spowodowały, że w celu objęcia jak najtroskliwszą opieką ruchu nowatorskiego — uruchomiono tę pożyteczną placówkę.

Pod znakiem obniżki kosztów i zwiększenia produkcji

Załogi cukrowni przygotowują się do tegorocznej kampanii

WARSZAWA PAP. Cukrownie na terenie całego kraju intensywnie przygotowują się do tegorocznej kampanii, która rozpocznie się w początkach października.

Obecnie odbywają się okręgowe narady w zjednoczeniach przemysłu cukrowniczego oraz narady w poszczególnych cukrowniach. Na naradach tych omawia się stan przygotowań poszczególnych cukrowni do rozpoczęcia kampanii, analizuje się możliwości zwiększenia przerobu w związku z ostatnio dokonanymi inwestycjami. Robotnicy radzą nad możliwością przeprowadzenia dalszej obniżki kosztów własnych. Poza tym załogi cukrowni podejmują konkretne poważne zobowiązania mające na celu zwiększenie produkcji i uzyskanie jak największych oszczędności na surowcach pomocniczych.

M. in. narada taka odbyła się w zjednoczeniu Przemysłu Cukrowniczego w Lublinie.

Wszystkie załogi cukrowni tego okręgu postanowiły zwiększyć dzienny przerób buraka cukrowego o 5 proc. tj. wyprodukować

Wielki sukces strajku pracowników państwowych we Włoszech

RZYM PAP. Powszechny 24-godzinny strajk pracowników państwowych we Włoszech, rozpoczęty o północy z 18 na 19 września, był potężną manifestacją solidarności włoskich pracowników państwowych w obronie swych słusznym praw. Trzy włoskie centralne związkowe Włoska Powszechna Konfederacja Pracy, Katolicka Włoska Konfederacja Związków Zawodowych i Socjaldemokratyczna Włoska Unia Pracy ogłosiły wspólny komunikat o przebiegu strajku, który objął przeszło milion osób.

Wszystkie organizacje związkowe — stwierdza komunikat — wzięły z żywym zadowoleniem udział w sukcesie strajku pracowników państwowych na obszarze całego kraju. Odsetek strajkujących przekroczył tym razem cyfry notowane podczas poprzednich

strajków. W wielu instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych w strajku wzięło udział 100 proc. pracowników. Przeciętnie strajkowało ponad 80 proc. pracowników.

W Mediolanie strajkowali wszyscy kolejarze, we Florencji od 85 proc. do 100 proc. pracowników poszczególnych instytucji państwowych. Na Sycylii ruch kolejowy był kompletnie sparaliżowany. Również w innych częściach Włoch pociągi stanęły całonocnie bądź też ruch kolejowy ograniczał się do nielicznych pociągów lokalnych. Czynności urzędów państwowych bądź ustały całonocnie, bądź też ograniczały się do bardzo skromnych działań.

Włoskie centralne związkowe, za lecając wszystkim pracownikom państwowym powrót do pracy po zakończeniu 24-godzinnego strajku, stwierdzają, że walka będzie trwała dopóty, dopóki nie zostanie zaspokojone elementarne prawo włoskich pracowników państwowych do przywrócenia ich uposażeniom siły nabywczej, odpowiadającym obecnym warunkom. W toku strajku Włoska Powszechna Konfederacja Pracy opublikowała odezwę pracowników państwowych, w której podkreśliła z uznaniem ich solidarność w walce o swe prawa. Dziennik „Unita” stwierdza, że potężny strajk pracowników państwowych — przedstawicieli stanu średniego wykazuje, że ta warstwa społeczeństwa nie godzi się na nałożenie sobie kajdanki na powrót faszyzmu.

Doniosłe propozycje Izby Ludowej NRD wyrażają najżywośniejsze interesy narodu niemieckiego

Max Reimann pletnie imperialistycznych pacholców z Bonn

BERLIN PAP. Z Duesseldorfu donosi agencja ADN, że w organie prasowym KPD „Freies Volk” ukazała się dobitna odpowiedź Maxa Reimanna na wtorowe przemówienie Adenauera i Schumachera, wygłoszone w związku z apelem Izby Ludowej NRD w sprawie narady ogólnoniemieckiej.

Kancelerz związkowy i „przywódcą opozycji” — pisze Max Reimann w swym artykule — umówili się, że wygłoszą dwie odrębne mowy, w których zajmą jednak wspólne stanowisko podtytułowane im z Petersberga. Kto słuchał we wtorek mów Adenauera

i Schumachera musi przyznać, że nie można było rozpoznać, kto właściwie jest kanclerzem związkowym, a kto „przywódcą opozycji”.

Zdając sobie sprawę z właściwych nastrojów narodu Adenauer stanął przed mikrofonem jak oskarżony i usiłował „usprawiedliwić” tajny układ ukartowany z wysokimi komisarzami w myśl uchwał waszyngtońskich. Naród niemiecki zna dobrze treść tego układu: ma on zmusić ludność zachodnio-niemiecką do złożenia ofiary krwi i życia w imię najniższych interesów z granicznych i krajowych królów armat. A pan Adenauer nazywa to „zapewniением pokoju”. Czyż nie mówi on tym samym językiem co Hitler i Goebbels?

Max Reimann przypomina tragiczne doświadczenia narodu niemieckiego z ostatniej wojny światowej i pisze:

Hitler mógł popełnić samobójstwo po katastrofie. Ale nasz naród nie jest narodem samobójców i chce żyć. Na szczęście w naszym narodzie, we wszystkich jego warstwach, nawet w partii Adenauera jest dość Niemców z poczuciem odpowiedzialności, którzy stawiają swoją ojczyznę ponad dywidendy królów armat.

Przechodząc do oceny wystąpienia Schumachera, Max Reimann podkreśla znamieny fakt, że ten „przywódcą opozycji” stał się po stronie Adenauera we wszystkich wypadkach, kiedy Adenauer i Petersberg potrzebują najbardziej pomocy.

Autor pletnie dalej obłudne próby schumacherowskie żądania od Grotewohla dalszych „wyjaśnień” propozycji NRD, jakkolwiek propozycje te wskazują jak najwyraźniej drogę do pokoju oraz niezawisłości i zjednoczenia Niemiec na podstawie demokratycznej. Ponadto w tych propozycjach znalazły też wyraz życzenia, które wypowiedział w ubiegłych latach sam Schumacher mówiąc o „własnej inicjatywie niemieckiej”. Obecnie, gdy została ogłoszona podjęta taka inicjatywa mogącą uratować naród niemiecki — Schumacher zajmuje takie samo stanowisko jak Adenauer: uważa on, że wolno wybory ogólnoniemieckie nie są sprawą Niemców, lecz sprawą zagranicznych organów kontrolnych...

Kto nie chce pokojowego porozumienia między Niemcami — stwierdza autor — ten chce wojny. Nie ma trzeciej możliwości. Czuje to również wielu członków Partii Socjaldemokratycznej. Żądają oni słusznego podjęcia szczerzej dyskusji zarówno w sprawie otwartego listu KC SED do wszystkich socjal-demokratów i komunistów, jak i w sprawie mowy Grotewohla oraz propozycji Izby Ludowej. Członkowie i funkcjonariusze Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej walczą o to prawo w swych własnych szeregach, zależy im bowiem poważnie na tym, aby przeskodzić remilitaryzacji i zapewnić pokój.

Wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy prawdziwi Niemcy wyrażają w nadchodzących dniach i tygodniach swoje żądanie, ażeby Bundestag mógł odpowiedzieć „tak” na zbawienne inicjatywy Izby Ludowej, ażeby mogły się rozpocząć pokojowe rozmowy ogólnoniemieckie, które z pewnością będą mogły zapewnić Niemcom pokój i niezawisłość.

Jeszcze jeden przejaw dobrej woli woisk ludowych

Kim Ir-Sen i Peng Teh-huei proponują wznowienie rokowań w Kaesong

PEKIN PAP. Korespondent Agencji Nowych Chin podaje z Phenianu tekst odpowiedzi naczelnego dowódcy koreańskiej Armii Ludowej Kim Ir-Sena i dowódcy chińskich ochotników ludowych Peng Teh-huei'a, naczelnemu dowódcy amerykańskich sił zbrojnych gen. Ridgway'owi. Odpowiedź ta głosi m. in.:

Zarówno w pańskim piśmie jak i w piśmie głównego delegata w szczytowej konferencji gen. Joy'a do szefa naszej delegacji gen. Nam Ira datowanym z dnia 11 września, potwierdza się fakt, że samolot sił zbrojnych ONZ ostrzelał 10 września strefę neutralną Kaesongu.

Z uwagi na to, że wasza strona wyraziła ubolewanie z powodu ostatniego wypadku pogwałcenia strefy neutralnej Kaesongu przez siły zbrojne ONZ i zadeklarowała gotowość zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec gwałcenia porozumienia o neutralności strefy Kaesongu i pragnąc, ażeby inne, nieregulowane incydenty, nie przeszkadzały już dalszym rokowaniom obu stron — proponujemy, aby delegaci obu stron wznowili niezwłocznie w Kaesongu rokowania o rozejm bez dalszego dyskutowania warunków wznowienia tych rokowań.

Co się tyczy kroków, jakie należy podjąć w sprawie wspomnianych wyżej nieregulowanych incydentów oraz warunków i gwarancji ścisłego przestrzegania porozumienia o neutralności strefy Kaesongu — proponujemy stworzenie przez obie strony na pierwszym posiedzeniu po wznowieniu w Kaesongu rokowań o rozejm odpowiedniego mechanizmu dla wykonania tych zadań. Rzecz jasna, że wszystkie porozumienia osiągnięte za pośrednictwem tego mechanizmu będą miały moc obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu ich przez delegatów obu stron.

Utworzenie Komisji Lekarzy przy Polskim Komitecie Obróńców Pokoju

WARSZAWA PAP. W dniu 19 bm. odbyła się konferencja czołowych przedstawicieli polskiego świata lekarskiego, poświęcona mobilizacji pracowników służby zdrowia do jeszcze czynniejszego niż dotychczas udziału w walce o utrwalenie pokoju.

Na konferencję, której przewodniczył prof. dr Ludwik Hirsztfeld, przybył wiceminister zdrowia — Bogusław Kożusznik.

Po dyskusji, w której podkreślono, że lekarze jako powołani do walki o zdrowie i życie człowieka, winni stać w pierwszym szeregu bojowników o pokój, utworzona została Komisja Lekarska Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

W skład prezydium komisji weszli: wicemin. Bogusław Kożusznik, prof. dr Ludwik Hirsztfeld, prof. dr Walenty Hartwig, prof. dr Marcin Kasprzak, prof. dr Jerzy Pogorzelski, dr Alfred Fiderkiewicz, dr Irena Domańska i dr Stefania Seniów.

Zadaniem komisji jest uświadamianie społeczeństwa o znaczeniu pokoju dla zdrowia człowieka i organizowanie na swoim terenie lekarzy — obrońców pokoju.

Po konferencji przygotowawczej do kongresu lekarzy obrońców pokoju, która w najbliższym czasie odbędzie się w Rzymie, członkowie komisji zapoznają pracowników służby zdrowia z wytycznymi tej konferencji i przeprowadzają na swoim terenie akcję przygotawczą do Międzynarodowego Kongresu Lekarzy Obrońców Pokoju.

Nowy statut domów młodego robotnika wyrazem troski rządu ludowego o młodzież robotniczą

WARSZAWA PAP. Nowym wymownym wyrazem troski Rządu Ludowego o stworzenie dla młodzieży robotniczej jak najlepszych warunków bytu, jest podjęta ostatnio przez Prezydium Rządu specjalna uchwała, nadająca nowy statut domom młodzieży robotnika. Uchwała daje podstawę do podniesienia na wyższy poziom warunków mieszkaniowych, bytowych i kulturalnych młodych robotników, regulując zasady prowadzenia domów młodego robotnika — zapewniając im odpowiednią opiekę i doboru wysoko wykwalifikowanego personelu.

Istniejąca przy kopalniach, hutach i innych zakładach przemysłowych sieć domów młodego robotnika gwarantuje prawo do korzystania z tych placówek przez wszystkich absolwentów szkół przysposobienia zawodowego, a za zgodą właściwego ministra — także młodym robotnikom przyjeżdżającym do pracy i szkolonym systemem szkolenia wewnątrz-zakładowego oraz absolwentom zasadniczych szkół zawodowych.

Statut reguluje również obowiązki i uprawnienia mieszkańców domów młodego robotnika. M. in. jego mieszkańcy korzystają odpłatnie z kwatery i wyposażenia kwaterunkowego oraz ze stołówki. Bezpłatnie korzystają z mieszkań domów ze wszelkich urządzeń sportowych oraz kulturalno-oświatowych, w jakie wyposażone są te placówki.

Wprowadzony uchwałą Prezydium Rządu nowy statut domów młodego robotnika — zapewniając ich mieszkańcom jak najlepsze warunki bytowe i kulturalno-oświatowe — ułatwi młodzieży naszych zakładów pracy dalsze podnoszenie kwalifikacji zawodowych i świadomości obywatelskiej, tworząc w ten sposób jak najdogodniejsze warunki dla awansu społecznego młodych robotników.

Kronika dyplomatyczna

WARSZAWA PAP. W dniu 20 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny państwa Izrael w Polsce pan dr Arie Leon Kubbawy złożył wizytę wiceministrowi handlu zagranicznego, Czesławowi Bajerowi.

Kim Ir-Sen i Peng Teh-huei proponują wznowienie rokowań w Kaesong

PEKIN PAP. Korespondent Agencji Nowych Chin podaje z Phenianu tekst odpowiedzi naczelnego dowódcy koreańskiej Armii Ludowej Kim Ir-Sena i dowódcy chińskich ochotników ludowych Peng Teh-huei'a, naczelnemu dowódcy amerykańskich sił zbrojnych gen. Ridgway'owi. Odpowiedź ta głosi m. in.:

Zarówno w pańskim piśmie jak i w piśmie głównego delegata w szczytowej konferencji gen. Joy'a do szefa naszej delegacji gen. Nam Ira datowanym z dnia 11 września, potwierdza się fakt, że samolot sił zbrojnych ONZ ostrzelał 10 września strefę neutralną Kaesongu.

Z uwagi na to, że wasza strona wyraziła ubolewanie z powodu ostatniego wypadku pogwałcenia strefy neutralnej Kaesongu przez siły zbrojne ONZ i zadeklarowała gotowość zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec gwałcenia porozumienia o neutralności strefy Kaesongu i pragnąc, ażeby inne, nieregulowane incydenty, nie przeszkadzały już dalszym rokowaniom obu stron — proponujemy, aby delegaci obu stron wznowili niezwłocznie w Kaesongu rokowania o rozejm bez dalszego dyskutowania warunków wznowienia tych rokowań.

Co się tyczy kroków, jakie należy podjąć w sprawie wspomnianych wyżej nieregulowanych incydentów oraz warunków i gwarancji ścisłego przestrzegania porozumienia o neutralności strefy Kaesongu — proponujemy stworzenie przez obie strony na pierwszym posiedzeniu po wznowieniu w Kaesongu rokowań o rozejm odpowiedniego mechanizmu dla wykonania tych zadań. Rzecz jasna, że wszystkie porozumienia osiągnięte za pośrednictwem tego mechanizmu będą miały moc obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu ich przez delegatów obu stron.

Naród chiński odrzuca kategorycznie „traktat” z Japonią sfabrykowany przez USA

Oświadczenie ministra Czou En-lai'a

PEKIN PAP. Jak donosi Agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai złożył 18 bm. oświadczenie w związku z podpisaniem w San Francisco przez Stany Zjednoczone i ich satelity, separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią. Oświadczenie stwierdza m. in.:

Niezbite fakty dowodzą, że naród chiński w ciągu niezwykle długiego okresu wielkiej wojny, w czasie której imperializm japoński został rozgromiony, poniósł największe straty i wniósł największy wkład.

Mimo to rząd Stanów Zjednoczonych, gwałcąc jawnie wszystkie porozumienia międzynarodowe, nie zaprosił Chińskiej Republiki Ludowej na zwołaną 4 września 1951 r. konferencję w San Francisco, którą zmonopolizował i na której podpisał 8 września separatystyczny traktat pokojowy z Japonią. Cały naród chiński wyraża z tego powodu swe oburzenie i protest.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej uważa za konieczne stwierdzić, że:

1. Separatystyczny traktat pokojowy z Japonią, zawarty na konferencji w San Francisco pod presją rządu Stanów Zjednoczonych i bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej, nie tylko nie jest wszechstronnym traktatem pokojowym, ale nawet w żadnym wypadku nie stanowi prawdziwego traktatu. Jest to tylko traktat,

zmierzający do odrodzenia militarystyki japońskiej, traktat wrogości wobec Chin i Związku Radzieckiego, traktat zagrożenia Azji, traktat przygotowany do nowej wojny agresywnej.

W kilka godzin po podpisaniu tzw. traktatu pokojowego rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z japońskim rządem Yoshidy amerykańsko-japoński „dwustronny układ o bezpieczeństwie”, który ma utworzyć drogę remilitaryzacji Japonii i całkowitemu jej przekształceniu w amerykańską bazę wojenną. Dowodzi to ponad wszelką wątpliwość, iż rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje się do nowej agresywnej wojny w Azji i na Dalekim Wschodzie, do wojny na jeszcze większą skalę.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że podpisany w San Francisco traktat pokojowy z Japonią oraz amerykańsko-japoński „dwustronny układ o bezpieczeństwie”, zawarte pod presją rządu USA, stanowią poważną groźbę dla bezpieczeństwa Chińskiej Republiki Ludowej i wielu innych krajów Azji.

2. Konferencja w San Francisco i separatystyczny traktat pokojowy z Japonią, podpisany na tej konferencji, nie tylko nie odzwierciedlają poglądów narodów Chin i Związku Radzieckiego, narodów Azji i całego świata, lecz w rzeczywistości są wręcz sprzeczne z tymi poglądami, ponieważ rząd amerykański, w sposób dyktatorski, odrzucił propozycje delegatów Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji zaproszone na konferencję w San Francisco Chińskiej Republiki Ludowej, jak również odrzucił różne ważne propozycje Związku Radzieckiego w sprawie podpisania traktatu

pokojowego z Japonią, poczynione w duchu porozumień międzynarodowych, ponieważ rząd amerykański zignorował wolę i nadzieje krajów azjatyckich oraz odrzucił propozycję Indii i Burmy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że krok ten, podjęty — w celu przygotowania wojny — przez rząd amerykański, który wywołał napiętą sytuację w Azji i w pozostałych częściach świata, jak również zbrojną interwencję, której dokonuje obecnie w Korei, musi wywołać zdecydowany opór ze strony narodów całego świata, przede wszystkim ze strony narodów Azji.

3. Podpisany w San Francisco traktat pokojowy z Japonią oraz amerykańsko-japoński „dwustronny układ o bezpieczeństwie” nie są w żadnym wypadku dogodnie dla Japonii, lecz stanowią układ dyktatorski zawarty w tym celu, aby podjąć próbę wciągnięcia Japonii do nowej wojny agresywnej i doprowadzenia narodu japońskiego do zguby.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej pragnie,

aby demokracja i niezawisłość, pokój i postęp stały się udziałem narodu japońskiego. Naród chiński pragnie żyć w pokoju z narodem japońskim i połączyć się z nim w przyjaźni, aby bronić pokój na Dalekim Wschodzie. Dlatego też naród chiński sympatyzuje z walką patriotów wszystkich warstw społeczeństwa japońskiego przeciwko zdraździemu traktatowi, podpisanemu w San Francisco.

Jesteśmy przekonani, że milujące pokój narody całego świata niewątpliwie powitają gorąco i poprą walkę narodu japońskiego. Jesteśmy również przekonani, że naród japoński odzyska ostatecznie zwycięstwo.

4. Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej oświadcza raz jeszcze: Ponieważ zawarty w San Francisco traktat pokojowy z Japonią został przygotowany, opracowany i podpisany bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej, Centralny Rząd Ludowy uważa go za bezprawny, pozbawiony mocy i dlatego w żadnym wypadku nie może go uznać.

36 dni produkcji na zaoszczędzonym materiale

Włókniarze łódzcy usprawniają procesy technologiczne

ŁÓDŹ. PAP. Walka o obniżenie kosztów własnych produkcji i o jak największą oszczędność surowca w przemyśle bawełnianym przynosi coraz większe osiągnięcia. Ostatnio wspaniałe wyniki dała praca zespołu technicznego przedziału wielkich zakładów przemysłu bawełnianego im. Harnama w Łodzi.

Zespół ten, na którego czele stoi awansowany z robotnika na majstra, a obecnie na kierownika przedziału Władysław Rutkowski, opracował nowy system technologiczny wyrobu przędzy. Przędza produkowana tym systemem jest cieńsza i lepsza od produkowanej dotychczas. Tkaniny wyrabiane z niej są delikatniejsze i szlachetniejsze. Ponadto, system ten pozwala załadować z tej samej ilości surowca, uzyskać o tyle więcej przędzy i tkanin lepszego gatunku, że przedziałnia tych wielkich zakładów będzie pracowała na zaoszczędzonym surowcu przez ok. 36 końcowych dni br., kłaniając zaś zaoszczędzić ilość surowca, która pozwoliłoby robotnikom pracować przez 13 dni, bez pobierania materiałów z magazynów.

Osiągnięcia załogi ZPB im. Harnama zainteresowały załogi innych zakładów przemysłu ba-

welnianego. Szereg przodowników pracy, majstrów i techników z innych fabryk łódzkich przybywa do ZPB im. Harnama, pragnąc poznać się z nowym systemem, by następnie zastosować go w swoich zakładach pracy.

Odpowiedź - podyktowana strachem przed własnym narodem

Adenauer wypowiedział się przeciwko propozycji NRD odbycia ogólnoniemieckiej narady w sprawie zjednoczenia Niemiec, odbycia wolnych wyborów i zawarcia traktatu pokojowego, który by zakończył stan okupacji kraju. Tylko w umyśle nawróconego przestępcy nienawistą do własnego kraju może wyłęgnać się taka odpowiedź.

Adenauer, wielki przemysłowiec, którego reprezentuje i jego hitlerowski i socjaldemokratyczny sojusznicy boją się zjednoczenia Niemiec, boją się narodu niemieckiego, boją się pokoju, pragną wojny. Ich pozycję podparła bagnyta amerykańska, które pragnie się wzmocnić bagnetami

wskrzeszonego Wehrmachtu do wdzonęgo przez hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Za plecami Adenauera wygląda Mac Cloy, reprezentujący interesy amerykańskiego imperializmu, żadnego wywołania nowej zawieruchy wojennej i Elsenhower gorączkowo kompletujący kohorty armii najeźdźców. Dla swych zbrodniczych planów imperialiści amerykańscy widzą jedynie oparcie w rozbieleniu Niemiec, które utrwała okupację Trizonii i pozwala na uczynienie z niej bazy agresji. Sojuszników zaś znajdują wśród hitlerowców, odwetowców i całej reakcji niemieckiej, która klasowy interes stawia ponad narodowy.

Jest rzeczą znaną, że obra dom waszyngtoński, które postanowiły wskrzeszenie hitlerowskiego Wehrmachtu w sile 250 tysięcy żołdaków, towarzyszyła rozpasa na agitację rewizjonistyczną na wymierzona przeciwko Polsce, Schumachery i kaisery, kopyły i dirckseny przebiegają się nawzajem w sławieniu „niemieckiego Wschodu” i nawołują do „powrotu do ojcowizny”. Ten powrót ma — w ich planach — odbyć się w mundurach feldgrau pod dowództwem hitlerowskich generałów i pod komendą amerykańską.

Taki jest sens prowokacyjnego stanowiska Adenauera wobec propozycji ogólnoniemieckiej narady w sprawie dokonania wolnych wyborów w całych Niemczech i zjednoczenia kraju. Jednakże nadzieje, jakie przytłaczająca część narodu niemieckiego wiąże z doniosłą inicjatywą Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wywołały konsternację w obozie reakcji z Trizonii.

Słowa premiera Grotewohla, że „nadeszła chwila, w której konieczność powzięcia kroków w celu uratowania narodu niemieckiego stała się nieodzowna”, że „na narodzie niemieckim spoczywa obecnie olbrzymia odpowiedzialność i od tej odpowiedzialności nie może się uchylić żaden Niemiec” — te słowa wstrząsnęły opinią publiczną Trizonii.

Sam Adenauer odwołał pierwotnie przygotowany tekst odrzucający inicjatywę Izby Ludowej i usunął niektóre jego ustępy. Ale i ten skorygowany tekst wywołał burzę protestów w reakcyjnej nawet prasie niemieckiej.

Rząd w Bonn — woła zaniepokojony „Der Tagesspiegel” — „wzmocnił przekonanie, że jedynie komunisty występują z energią i konsekwentnie w obronie interesów narodowych”. „Cała ludność Niemiec — stwierdza „Frankfurter Neue Presse” — do maga się zjednoczenia”.

Walka o zjednoczenie, demokratyczne i pokojowe Niemcy — ostrza się i jak stwierdził premier Grotewohl, od odpowiedzialności za jej wynik nie może się uchylić żaden Niemiec.

Protest Albanii

przeciw włoskim prowokacjom

TIRANA PAP. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej wystosowało do misji włoskiej w Tiranie notę, w której protestuje przeciwko 12 wypadkom pogwałcenia przez samoloty włoskie granic powietrznych Albańskiej Republiki Ludowej. Wypadki te miały miejsce w sierpniu i wrześniu 1951 roku.

Z całą bezwzględnością łapiemy szkodników

Kary więzienia i obozu pracy za paskarski handel mięsem

WARSZAWA PAP. Przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach na sesji wyjazdowej w Cieladzi stanęła szajka notorycznych spekulantów i nielegalnych handlarzy mięsem: Szymon Mokrski, jego syn Radzimierz oraz Mieczysław Rajczak.

Oskarżeni Szymon Mokrski i Rajczak zawodowo, od dłuższego czasu spekulowali trzodą chlewną i łucznikami oraz mięsem pochodzącym z nielegalnego uboju, sprzedając je po cenach dużo wyższych od ustalonych.

Przewód sądowy udowodnił, że spekulanci dokonywali potajemnego uboju w skandalicznych warunkach, m. in. ewakuując krowy i jałówki w ustępie. Nie podane żadnym oględzinom lekar-skim mięso, pochodzące częstokroć ze sztuk chorych, członkowie szajki sprzedawali po paskarskich cenach.

Sąd skazał w trybie doraźnym osk. Mokrskiego Szymona na 5 lat więzienia i 1.000 zł grzywny. Mieczysława Rajczaka na karę 5 lat więzienia, zaś Radzimierza Mokrskiego na 3 lata więzienia i grzywnę w wysokości 1.000 zł.

Ostatnio, orzeczeniem delegatów Komisji Specjalnej w Kielcach, skazani zostali na 24 miesiące obozu pracy za nielegalny ubój krów i paskarski handel mięsem — zamieszkały w Kielcach Długosz i jego współnik Kubań ze wsi Brenice w pow. kieleckim. Śledztwo wykazało, że potajemnie prowadzony przez spekulantów ubój odbywał się w wysoce anty-sanitarnych warunkach, a mięso przechowywane było w brudnych kryjówkach, m. in. w warsztacie rymarskim, którego właścicielem był Długosz. Oględziny lekarskie tego mięsa stwierdziły, że pochodziło ono od sztuk chorych, zakażonych chorobami groźnymi dla ludzi.

Wojciech Wójcik z Chmielnika w pow. Busko od dłuższego czasu uprawiał przestępczy proceder nielegalnego skupu trzody

chlewniej od chłopów, potajemnie błął sztuki przeznaczone na hodowlę oraz sprzedawał mięso po wygórowanych cenach. Ukarany w 1949 roku 15 miesięczną obozu pracy za tego rodzaju machinacje — Wójcik, po odbyciu kary, ponownie podjął swą działalność. Komisja Specjalna w Kielcach skazała go na 24 miesiące obozu pracy.

Lud Jugosławii walczy o pokój i wolność

Dzisiejsza Jugosławia — to obóz przygotowań wojennych. Titowscy służą Wyszynonowi nie szczędząc wysiłków, by przekształcić kraj w bazę agresji imperialistycznej na Bałkanach, by lud jugosłowiański uczynić armią najemną atlantyckich burzycieli pokoju.

Pożyczki dolarowe, otrzymywane z rąk swych amerykańskich i zachodnio-europejskich przyjaciół, zużytkowują titowcy na budowę baz wojskowych, koszar, lotnisk i dróg strategicznych. Cennymi surowcami, zbożem i innymi artykułami żywnościowymi placą za dostawy broni i umundurowania. Z rozkazu swych dolarowych protektorów władzy titowskiej systematycznie ograniczają i likwidują produkcję służącą zaspokajaniu potrzeb ludności, rozwijają natomiast potrzeb przemysłu, które służy wojnie.

Budownictwo mieszkaniowe zostało całkowicie zaniechane, natomiast znaczne sumy poświęcają się na budowę koszar, obozów koncentracyjnych, więzień.

W miarę wzmagania się faszystowskiego ucisku w Jugosławii, w miarę przyspieszenia tempa przygotowań wojennych, wzrasta w ludzie jugosłowiańskim świadomość niebezpieczeństwa, potęguje się walka ze zniechęconą dyktaturą titowską. Pod przewodem klasy robotniczej, pod kierownictwem pracującej w podziemiu odrodzonej marksistowsko-leninowskiej Partii Komunistycznej, masy ludowe stawiają żądanie opór wojennym planom Tito i jego amerykańskich protektorów.

Jedną z form tego oporu jest masowe odmawianie pracy w zakładach przemysłu wojennego, stosowanie tzw. żółwego tempa pracy w wielu przedsiębiorstwach oraz akcja niszczenia urządzeń technicznych. Titońska „Borba” zmuszona była ostatnio przyznać, że z tych przyczyn liczne przedsiębiorstwa nie są w stanie wykonać planów. Między innymi wymienia największą kopalnię węgla Rasza, gdzie wskutek

braku sił roboczych produkcja znacznie spadła. W wielkiej hucie w Jelszyngradzie, w wyniku sabotażu robotników, wydajność pracy zmniejszyła się o 40 proc. W ośrodkach przemysłu zbrojeniowego w Waresz i Zank robotnicy zorganizowali wielką demonstrację przeciw niewolniczym warunkom pracy. Przeciwdziałając się ra bunkowej gospodarce titofaszystów, robotnicy leśni Bośni niszczą sprzęt. Wydajność pracy zmniejszyła się tam o 66 proc. W powiecie Travnicki patriotki jugosłowiańskie spaliły znaczny obszar lasu, z którego drzewo przeznaczone było na eksport.

„Ani jednej tony surowca strategicznego dla amerykańskich podżegaczy wojennych” — oto hasło bojowe mas robotniczych. Hasło to mobilizuje do walki górników, robotników przemysłowych, transportowych i innych. Robotnicy kolejowi opóźniają przewóz transportów wojennych, niszczą wagony z materiałami wojennymi. Robotnicy portowi odmawiają przeładunku sprzętu wojennego.

Pracujące chłopstwo stawia również silny opór grabieżcom titowskim, którzy ograbowują naród z żywności, by eksportować ją do innych krajów kapitalistycznych. Chłopi odmawiają płacenia podatków, sabotaż plany skupu zboża, nie stawiają się do przymusowych robót w kopalniach i przy budowie obiektów strategicznych. W większości rejonów plan skupu został wykonany tylko w 5—10 proc., w okręgu Banjaluka załedwie w 1 proc. W wielu wsiach powiatu Bosnacki Brod przy akcji skupu doszło do burzliwych wystąpień przeciw titowskim łupieżcom. Aby stłumić te wystąpienia, titowcy wysłali 170 pułk z Banjaluki. Żołnierze jednak odmówili strzelać do ludności, stając jawnie po stronie chłopów.

Faszyści titowscy nie są również pewni armii, mimo, że wszystkie wyższe stanowiska obsadzone są przez zdeklarowanych wrogów ludu jugosłowiańskiego, przez da-

wnych kolaborantów, czetników, ustaszy i szpiegów imperialistycznych. Na ścianach koszar w Przerowcu pojawiło się hasło: „Towarzysze, broń jest w naszych rękach; nigdy jej nie zwrócimy przeciwko naszemu wyzwolicielowi — Związkowi Radzieckiemu”. Masowe aresztowania i deportacje nie są w stanie odstraszyć żołnierzy od walki przeciw titowskim prowokatorom wojennym.

Młodzież Jugosławii walczy ramię w ramię z klasą robotniczą. Wszelka mobilizacja młodzieży do budowy obiektów strategicznych kończy się z reguły fiaskiem. Jak informuje titowska gazeta młodzieżowa „Omladina” w lipcu br., zamiast wysłać na budowę strategicznej linii kolejowej Banjaluka—Doboj 500 robotników, zdołano zmobilizować tylko około 200; spośród tej grupy również znaczna część uciekła z budowy, nie chcąc pracować dla podżegaczy wojennych. Młodzież robotnicza bierze czynny udział w akcji strajkowej i sabotażowej, z narażeniem życia bojkotuje nielegalne pisma i broszury. Bojkotuje ona też titowskie przysposobienie wojskowe. W ubiegłym roku rząd zamierzając objąć przysposobieniem wojskowym ponad 400 tys. młodzieży. Plan ten udało mu się wykonać tylko w 10 proc.

Patrioci jugosłowiańscy, okrutnie prześladowani przez krwawy reżim titowski, organizują w górach oddziały partyzantckie. Jak informuje pismo emigrantów jugosłowiańskich „Pod sztandarem internacjonalizmu”, ostatnio w pobliżu miejscowości Dreniec doszło do walki między oddziałem młodzieżowym Jahira Berisa a policją. Walka trwała ponad 8 godzin i mimo przeważających sił rankowcówskich zbrojów, partyzantom udało się wyrwać z pierścienia wroga, zadając mu poważne straty.

Bohaterski opór narodów Jugosławii przeciw titofaszystowskiemu oprawcom zatacza coraz szersze kręgi.

L. M.

Umacniajmy socjalistyczną dyscyplinę pracy

Socjalistyczna dyscyplina pracy jest jednym z najistotniejszych czynników naszych wielkich sukcesów produkcyjnych i wspaniałego tempa budownictwa socjalistycznego. Dzięki jej przestrzeganiu i umacnianiu, stwarzamy bowiem konieczne warunki do stałego podnoszenia wydajności pracy, do pełnego wykorzystania maszyn i urządzeń, skutecznie przy czyniamy się do walki o obniżkę kosztów własnych i łagodźmy od czuwane przez gospodarkę trudności kadrowe.

W walce o coraz wyższą, tańszą i lepszą produkcję, przy konieczności realizowania coraz bardziej napiętych planów, obecnie całej załogi przy maszynach i pełne wykorzystanie czasu pracy stanowi pierwszy i najważniejszy krok do zwycięstwa.

Nie wszędzie jednak pamięta się o tym w dostatecznym stopniu. Obok olbrzymiej większości zakładów, w których dyscyplina pracy jest codzienną troską całej załogi, gdzie walczy się o nią i uzyskuje coraz lepsze wyniki, są takie zakłady, w których nie pojmują się i nie doceniają jej olbrzymiego znaczenia dla całokształtu pracy zakładu.

Oto np. w Stoczni Gdańskiej tylko w jednym z działów dopuszczono w miesiącu sierpniu br. do straty przeszło 600⁰ roboczodniówek, na skutek nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy, a w Gdańskim Zjednoczeniu Przemysłu Budowlanego stracono w ten sam sposób w sierpniu br. 1227 roboczodniówek.

Każdy z tych zakładów napotykał z tego powodu na poważne trudności w wykonaniu swoich planów. W zakładach tych powstawały przestoje maszyn, obniżyła się wydajność, wzrosły koszty produkcji. Gospodarka na szata poniosła niezasadne i nieuzasadnione straty.

Gdyby szukać przyczyn słabej dyscypliny pracy w niektórych zakładach, wszędzie niemal spotkalibyśmy się z jednym i tym samym zjawiskiem: brak wytrwałości, nieustannej pracy polityczno-wychowawczej, brak szerokiej akcji wyświadczenia wielkiego znaczenia socjalistycznej dyscypliny pracy dla naszego nieprzerwanego rozwoju i liczenie na samo mechaniczne tylko działanie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pra-

cy. Często zresztą brak pracy politycznej wiąże się z niedostatecznym przestrzeganiem ustawy.

Tymczasem socjalistyczna dyscyplina pracy stała się dlatego tak skutecznym orężem naszych zwycięstw, ponieważ zrodziła ją głębokie poczucie odpowiedzialności mas pracujących za wspólne dzieło budowy Polskiej socjalistycznej. Ponieważ wypływa ona z pełnej świadomości tego, że tylko solidarnym, zespolonym wysiłkiem, jedynie przez uczynienie z walki o wykonanie planów sprawy osobistego zainteresowania i honoru każdego pracującego możemy śmiało pokonywać wszelkie trudności i budować trwałe podstawy naszego dobrobytu.

I dlatego tam, gdzie dyscyplina pracy pozostawia jeszcze wiele do życzenia, trzeba wytrwale budować te istotne przesłanki, które rodzą świadomą i niezawodną dyscyplinę.

Ustawa o przestrzeganiu socjalistycznej dyscypliny pracy wydana została na słuszne żądanie mas pracujących, które nie mogły się pogodzić ze szkodliwą niesocjalistyczną postawą nierobów i bumelantów, hamujących nasz marsz naprzód i pomniejszających owoce pracy całego narodu. Jej oddziaływanie wychowawcze zależy jednak w decydującej mierze od usilnej pracy uświadamiającej - politycznej, która stwarza najlepsze bodźce wewnętrzne dla pełnego włączenia się w ogólny nurt twórczej pracy.

W Państwowej Fabryce Wyrobów Papierniczych w Gdańsku dzięki stosowaniu przez podstawową organizację partyjną i radę zakładową różnych form propagandy, dzięki systematycznej działalności agitatorów i skrupulatnemu przestrzeganiu postanowień ustawy, ilość opuszczonych bez usprawiedliwienia roboczodniówek zmalała do nikłego odsetka. Podobne środki walki z absencją zastosowano w Gdańskich Zakładach Chemicznych, gdzie ilość opuszczonych roboczodniówek spadła w ciągu ostatnich 3 miesięcy do 0,5 procent.

Socjalistyczna dyscyplina pracy to rzecz, która nie tylko likwidacja nieusprawiedliwionych nieobecności, spóźnień i przedwczesnego opuszczania miejsca pracy przed ustalonym czasem. Oznacza ona rzeczywiste i pełne wykorzystanie godzin przeznaczonych

na pracę, walkę z łazikowaniem w czasie pracy, z nieuzasadnionymi przerwami. Celem jej jest przecież zapewnienie jednolitego, równomiernego rytmu produkcji, stworzenie koniecznych warunków dla osiągnięcia pełnej zdolności twórczej, dla wykonania realnej, żywej pracy, która wypełnia cyfry planu, i tak powinna być powszechnie pojmowana jej rola i socjalistyczna treść.

Walka o taką świadomą dyscyplinę prowadzoną w naszych zakładach przynosi też coraz lepsze rezultaty.

Są one wynikiem zrozumienia, że ogrom zadań, jakie sobie nakreśliśmy, by jak najszybciej wyjść z wiekowego zacofania i wyposażyć nasz kraj w wielki nowoczesny przemysł - fundament niezależności gospodarczej i bazy nieustannego wzrostu dobrobytu

— nie może być realizowany bez napięcia wszystkich sił, wykorzystania wszystkich rezerw i możliwości jakimi dysponujemy.

Są wynikiem świadomości, że napotykanie przez nas na tej drodze trudności, które pokonujemy, będziemy skutecznie przezwyciężać, o ile jeszcze bardziej będziemy wzmacniać naszą dyscyplinę. Bo tylko od nas samych, od naszej pracy zależy, jak prędko pozostawimy je za sobą.

Socjalistyczna dyscyplina pracy tak rozumiana i tak wcielana w życie, przestrzegana codziennie we wszystkich zakładach i ugrupowaniach szeroko pracującą polityczną pozwoli nam z jeszcze większym powodzeniem toczyć potężną, wspaniałą ale i trudną walkę o Plan 6-letni, o pokój i socjalizm.

Z. B.

Z życia partii

O pracy malborskiej organizacji powiatowej wśród kobiet wiejskich

Lenin uczył, że bez kobiet nie można zbudować socjalizmu.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z końca roku 1949 o pracy partii wśród kobiet, wskazuje sposoby i formy zwiększenia oddziaływania politycznego na olbrzymią rezerwę naszej walki o socjalizm — masy kobiece. Szczególnie wielkie znaczenie ma przy tym polityczna walka o kobiety wiejskie, która — trzeba to brać pod uwagę — ma za sobą wiekowe uposiedzenie, zacofanie i potrzebuje szczególnej pomocy, żeby wydosłać się z kręgu przesądów, nawyków, uprzedzeń, które utrudniały jej pełne wykorzystanie zdobyczy Polskiej Ludowej i możliwości, jakie one jej dają.

W naszym województwie wiele mamy przykładów wzrostu świadomości politycznej mas kobiecych, ich aktywnego udziału w walce o pokój i realizację Planu Sześcioletniego.

Wznowy dla przykładu powiat malborski. Postawa kobiet pow. malborskiego w plebiscycie pokój, subskrypcji pożyczki narodo-

wiej (np. członkini spółdzielni produkcyjnej Lichnowy tow. Sobótka, zadeklarowała 16 dniówek i wpłaciła je w jednej racji), w skupie zboża, doskonałe wyniki walki z analfabetyzmem, rozwój współzawodnictwa wśród robotnic PGR (przedownice pracy Pokornik, Połocka, Alfut wyrabiają od 130 do 300 proc. normy), aktywny udział kobiet w radach narodowych — wszystko to dowodzi, że praca polityczna naszej partii wśród kobiet wiejskich w pow. malborskim — pomimo licznych jeszcze braków i niedociągnięć — daje poważne rezultaty. Dalszym dowodem tego jest fakt, że na fali akcji o znaczeniu ogólnonarodowym odbywa się stały przyływ do partii najaktywniejszych działaczek społecznych. I tak w powiecie malborskim w okresie 2 tylko miesięcy (kwiecień, maj) przyjęło do partii 61 nowych kandydatek, w tym większość z terenu wsi.

Ale, jak wspomnieliśmy, praca aktywna partyjnego wśród kobiet w pow. malborskim ma jeszcze dużo braków i niedociągnięć. Zanalizujmy je pokrótce.

Odpowiedzialny za pracę wśród kobiet jest instruktor kobiecej przy wydziale organizacyjnym KP. Stanowisko to w chwili obecnej zajmuje tow. Kolańska, awansowana robotnica, absolwentka Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej. Wokół niej skupiony jest partyjny kolektyw kobiecy, składający się z 14 towarzyszek — nieetatowych instruktoerek KP. I tu widać pierwszy błąd: wszystkie towarzyski — instruktorzy pochodzą z zakładów pracy Malborka, nie ma wśród nich ani jednej kobiety ze wsi. Ten skład partyjnego aktywu kobiecego pozostaje w ścisłym związku z zasadniczym, podstawowym błędem pracy KP Malbork wśród kobiet — z brakiem powiązania z terenem, oderwaniem od spraw wiejskich.

Przejawia się to w dwójaki sposób.

Po pierwsze częstotliwość wyjazdów w teren. Towarzyszka Kolańska stwierdza, że aby osiągnąć należyte wyniki powinna przebywać wśród kobiet na wsi przynajmniej 2 — 3 razy w tygodniu. A jak sama przyznaje dotychczas nigdy nie udało się jej wyjechać częściej niż 4 do 5 razy w miesiącu. W lipcu nie była w terenie ani razu. Jeszcze rzadziej udają się na wieś instruktorzy nieetatowi, z których jedynie tow. Lubimowa i Somerowa częściej bywają w terenie. Inne, zajmujące stanowiska w zarządzie Ligi Kobiet jak tow. Sobocińska, Krajewska, Polańska niechętnie wyjeżdżają z Malborka, znajdując stale jakieś przyczyny, dla których nie mogą jechać do gromad, zespołów PGR czy spółdzielni produkcyjnych.

Po drugie wśród aktywu kobiecego KP Malbork obserwuje się nieznaną wężlowych zagadnień wsi.

Towarzysze z KP zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy, ale nie zrobili nic, żeby temu przeciwdziałać. Do ostatniego czasu nie pomyślano o zorganizowaniu przeszkolenia kobiecego aktywu powiatowego w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej, nie zapoznano aktywistek partyjnych ze statutami spółdzielni itp. Dowodzi to nie tylko braków w pracy wydziału organizacyjnego KP, który odpowiada za pracę wśród kobiet, ale również wydziału rolnego i propagandy, a także sekretarzy, którzy nie docenili olbrzymiej pomocy, jakiej w popularyzacji idei spółdzielczości produkcyjnej oddać mogą kobiety. Uwidacznia się to również w braku jakiegokolwiek współpracy między instruktorem kobiecym KP, a wydziałem politycznym POM w Nowym Stawie.

Słabą opiekę nad kobietami wiejskimi ze strony aktywu powiatowego odczuwają wszystkie gromady, zespoły PGR i spółdzielnie produkcyjne w sposób dotkliwy. Nie są rzadkością takie wypadki, jak z radą kobiecą w Nowym Stawie, która mimo kilkakrotnych próśb kierownych do Malborka nie otrzymała od zarządu Ligi Kobiet żadnych wskazówek i wytycznych w swojej pracy. Sprawilo to, że w Nowym Stawie, gdzie jest wiele aktywnych kobiet jak Czesława Juszyk, Eugenia Flis, Anna Kędzierska i inne, które wyróżniły się w akcji plebiscytu subskrypcji narodowej pożyczki, skupie zboża, rada kobiega nie uzyskała aktywności i osłabła mu

W tych warunkach praca polityczna wśród kobiet wiejskich pozostawiona jest inicjatywie i energii aktywistek na szczeblu gminnym, lub w zespołach PGR i spółdzielniach produkcyjnych, takich jak tow. Genowefa Ządłowska, członek GRN w Kaldowie, tow. Agata Nawrocka, przewodnicząca Prezydium GRN w Lichnowach, wspomniane już towarzyski z Nowego Stawu i inne.

Ale często ich dobra wola i inicjatywa rozbijają się o brak zrozumienia i pomocy ze strony komitetów gminnych czy zespołów PZPR, w których nieraz nie ma jeszcze opory i przedsięwzięcia w stosunku do zagadnienia aktywizacji politycznej kobiet. Dowodem braku troski ze strony komitetów gminnych o kobiety jest powszechnie zjawisko nieprzesuwania kandydatek w poczet członkini partii. Zdarzyło się nawet taki wypadek, że w gminie Stare Pole 2 towarzyski pozostały kandydatkami od grudnia 1948 r. Łączy się z tym także zbyt mały udział kobiet we władzach organizacji partyjnych na wsi. We wszystkich komitetach gminnych w sumie zaledwie 8 towarzyszek są członkiniami KC.

Do ogólnego obrazu zaniedbań i niedociągnięć w pracy organizacji partyjnej wśród kobiet wiejskich w powiecie malborskim dodać jeszcze należy sprawę szkolenia partyjnego. Otóż w ub. roku szkoleniowym wszystkie kursy szkoleniowe prowadzone były wyłącznie w miastach: w Malborku — 20 i w Nowym Stawie — 13. Na terenie wsi nie prowadzono ani jednego kursu szkoleniowego.

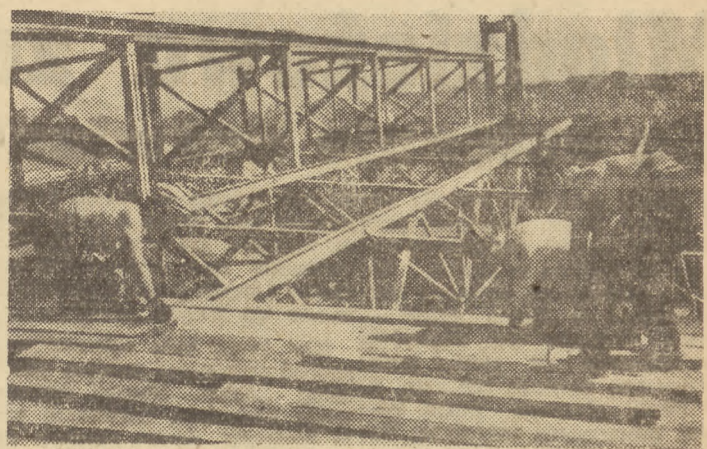
To wszystko odbija się oczywiście ujemnie na uświadomieniu kobiet wiejskich, powodując, że są one nieraz podatne na wrogą propagandę, chwiejne i niekonsekwentne w swej postawie. Przykładem takiego braku uświadomienia było np. postępowanie Marii Trzeciak, żony pracownika z zespołu PGR Lisewo, która w gorącym okresie żniw nie chciała wyjść do pomocy w pole, mimo że nie mając dzieci dysponowała wolnym czasem. Dopiero rozmowa z aktywistkami z Malborka tow. Jakusikową i Imielkowską przekonała ją, że jej obowiązkiem jest wyjść w pole i pomóc w sprzącie zboża. Podobnie było w PGR Świerki, gdzie dopiero przyjazd i rozmowa z kołbetami tow. Somerowej pobudziły ją do udziału w pracy. Słabe uświadomienie wykazują również kobiety ze spółdzielni produkcyjnych Dąbrowa i Matwy Małe, które bardzo nieregularnie wychodzą w pole i nie dbają o rozwój swych spółdzielni.

Wszystkie te fakty są znane Komitetowi Powiatowemu, lecz znaczenie ich jest niedoceniane. Towarzysze z egzekutywy KP zapominają o olbrzymiej wadze zagadnienia walki politycznej o masy kobiet wiejskich. Musi to ulec zmianie.

Kobiety wiejskie, żony i córki mało i średniorolnych chłopów są mało i średniorolnych chłopów są potężną rezerwą w naszej walce o postęp społeczny i gospodarczy wsi. Zadaniem komitetów partyjnych jest rezerwy te wreszciestronnie uaktywnić. Osiągniemy to rezerwy w pełni wykorzystania Blumy Politycznego KC o pracy partii wśród kobiet.

St. O.

Na budowlach socjalizmu



Na terenie huty „1 Maja” w Głivicach budowana jest obecnie nowa prasownia, która rozpocznie pracę już w 1952 roku. Prasownia zaopatrzona zostanie w najnowsze urządzenia i będzie całkowicie zautomatyzowana.

Na zdjęciu: Szymon Zajac, Stanisław Babel i Rudolf Frydrych — dekarze z brygady Stanisława Krzyżaka, osiągnęli 280 proc. normy, podczas powstawiania dachu nowej prasowni.

CAF. — fot. Kondracki

Nauka w służbie narodu

OTWARCIE OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU OKULISTÓW W GDAŃSKU

W dniu wczorajszym w auli Zakładu Patologii Akademii Medycznej w Gdańsku rozpoczął swe obrady V powojenny Zjazd Okulistów Polskich, który zgromadził ok. 150 specjalistów tej dziedziny lecznictwa z całego kraju. Wśród zebranych obecni są m. in. wybitni okuliści — W. Starkiewicz ze Szczecina, W. Arkin i W. H. Melanowski z Warszawy, M. Wilczek z Krakowa. Na zjazd, którego gospodarzem jest jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych okulistów — prezes Polskiego Tow. Okulistycznego prof. dr Ignacy Abramowicz, przybyli jako goście: przedstawiciel Min. Zdrowia — dr Roskowski, wiceprzewodn. Prez. WRN — tow. poseł Bigus, przewodn. Prez. MRN Gdańska — tow. Stolarek, rektor A. M. prof. dr Czarnocki i naczelnik Wydz. Zdrowia Prezydium WRN — dr Braunowa.

Obrady zajął prof. dr Abramowicz. V powojenny Zjazd Okulistów odbywa się po I Kongresie Nauki Polskiej, który miał przełomowe znaczenie również dla naszej medycyny, wprowadzając nowe metody pracy naukowej i zespalał twórczy wysiłek naukowców z historycznymi przeobrażeniami, jakie przeżywa cały naród polski.

Zjazd okulistów ma za zadanie obszerne omówienie zagadnienia realizacji wytycznych Kongresu Nauki Polskiej w dziedzinie okulistyki, oraz olbrzymich osiągnięć okulistyki radzieckiej i powszechnego zastosowania ich w lecznictwie polskim.

Po zagajeniu, krótkie przemówienie powitalne wygłosił wiceprzewodn. Prez. WRN — tow. Bigus, podkreślając troskliwą opiekę rządu ludowego nad zdrowiem ludzi pracy. W przeciwieństwie do rządów krajów kapitalistycznych, państwo ludowe łoży znaczne kwoty na lecznictwo powszechne, podnosząc stale stan zdrowotny szerokich warstw ludności.

Przemówienia powitalne wygłosili również rektor A. M. prof. dr Czarnocki i naczelnik Wydz. Zdrowia Prez. WRN — dr Braunowa, po czym głos zabrał przedstawiciel Min. Zdrowia dr Roskowski. Mówca wyraził podziw dla osiągnięć Akademii Medycznej w Gdańsku — jednej z największych uczelni tego rodzaju w Polsce, powstałej niemal z niczego, dzięki wspólnej pracy pol-

skiego robotnika, inżyniera i naukowca.

Fakt, że zjazd okulistów odbywa się w odbudowującym się z takim rozmachem Gdańsku, ma swą głęboką wymowę. Polscy okuliści wraz z wszystkimi ludźmi miłującymi pokój, pragną jeszcze bardziej włączyć się do twórczej i pokojowej pracy całego narodu, budującego socjalizm.

Po części oficjalnej rozpoczęły się posiedzenia naukowe. Głównym tematem obrad w dniu wczorajszym był referat prof. W. Starkiewicza pt. „Znaczenie nauki Pawłowa dla okulistyki”. W dniu jutrzejszym głównym tematem będzie omówienie osiągnięć akademika Filatowa w zakresie przeszczenia rogówki.

A. M.



Na zdjęciu: lekarze-okuliści z całego kraju podczas słuchania referatu w auli Akademii Medycznej, gdzie odbywa się Ogólnopolski Zjazd Okulistów.

Niewykorzystane maszyny

Kierownictwo niektórych budów Zarządu Budowlanego Nr 3 w Gdańsku niewłaściwie pojmując zagadnienie maksymalnego wykorzystania sprzętu i maszyn w produkcji. Świadczą o tym na stępujące fakty.

W dniu 7 bm. kierownictwo budowy bloków przy ul. Mickiewicza wypożyczyło z bazy sprzętu winde budowlaną. Zapomniano jednak o wykonaniu masztu i prowadnic niezbędnych do uruchomienia windy. W rezultacie, cenne urządzenia stoi od kilku dni niewykorzystane na budowie.

Podobny fakt miał miejsce na budowie żłobka elektrycznego przy ul. Krowoderskiej. Kierownictwo tej budowy wypożyczyło z bazy sprzętu w dniu 12 bm. betoniarę, która w ciągu jednego dnia przerobić może ok. 12 metrów sześciennych zaprawy betonowej. Betoniarę ta, jak opiewało zamówienie była bardzo potrzebna na budowie, a tymczasem jeszcze do dnia 18 bm. nie pracowała ani jednej minuty. Operator, który obsługuje tę maszynę, spaceruje po budowie, ponieważ z winy kierownictwa nie zaplanowano jeszcze dla niego pracy.

Przytoczone przykłady niewykorzystywania sprzętu w czasie, kiedy nieustannie wzrasta zapotrzebowanie na tego rodzaju urządzenia techniczne, nie powinny zdarzać się na naszych budowlach. Organizacja partyjna ZB Nr 3 na której ciąży obowiązek kontroli nad prawidłowym wykorzystywaniem sprzętu i walka o obniżkę kosztów własnych, powinna zatroszczyć się o usunięcie tego rodzaju niedociągnięć, opóźniających tempo naszego budownictwa. J. WIERZBICKI korespondent

W WALCE O PLAN POŁOWÓW

Młodzieżowa załoga „Arki 113” nie ustępuje doświadczonym rybakom

W porcie rybackim budziło się życie. Załogi jednostek pływających „Arki” przygotowywały się do wyjścia na morze. Co chwila odzywał się urywany war kot motoru. — „Robią próby” — mówili słuchając tych odgłosów, dobiegających od strony mola rybackiego, strażnik portowy. A po chwili pierwsza grupa kutrów, pracujących zespołowo, wyruszyła na łowisko.

Na pokładzie „Arki 113” załoga jest już gotowa do wyjścia. Wszystkie „zapęty na ostatni guzik”. Motorzysta Walenczak uruchoił silnik. Szyper Rudolf Marek, młodszy rybak Woźniczka, praktykant Tesner i rybak Długi stanęli na stanowiskach. Po chwili, wraz z nową grupą kutrów oderwali się od mola, biorąc kierunek na pełne morze.

Znana już na polskim Wybrzeżu ze swoich osiągnięć załoga kutra „Arka 113” — to pięciu rybaków, którzy już dziś nie ustępują w pracy starym wygomom morskim. Dzięki ofiarnej, wytrwałej pracy i stalemu pogłębianiu wiadomości o morzu i ruchach ławie, dzięki socjalistycznej opie-

ce nad kutrem — załoga zetempowska jako druga z kolei załoga kutrowa, już w dniu 25 lipca wykonała swój roczny plan połowów i zajęła jedno z czołowych miejsc we flocie „Arki”.

Nie łatwo było zetempowcom zdobyć przodujące miejsce wśród załóg „Arki”. Musieli pokonać wiele przeszkód, przełamać wiele trudności, zanim nauczyli się samodzielnej pracy, zanim nauczyli się zwyciężać w połowach.

Młodzi rybacy pamiętają dosko- nale pierwsze dni swojej walki o plan. Było to w styczniu. Duża fala i ostry mróz utrudniały wyjście z portu. Mało było takich, którzy mieli odwagę wypływać w tym czasie na połowy. Ale zia pogoda nie odstraszała młodzieży. Nie zważając na mróz i wiatr, zapuszczali się daleko na morze, docierali do odległych ław. Wracali z obfitym połowem.

Wczesną wiosną sprzęt rybacki wystawiony jest na duże niebezpieczeństwo. Odmarzające wtedy szybko sieci rwą się przy każdym nieręcznym manewrze kutra. Toteż rybacy wznieśli troskę o swój sprzęt, sieci, liny i włoki. Holowali bardzo ostrożnie, nie spuszczać z oka pław.

Wielką pomocą było dla nich, podobnie jak dla wszystkich rybaków, wprowadzenie zespołowej metody połowów.

— Widziałem wczoraj na karcie współzawodnictwa w wydziale eksploatacyjnym, że jesteśmy na 4 miejscu — mówił podczas któregoś rejsu szyper, — Kreftowie biją nas stale. Wczoraj opowiadał mi stary Kreft, że dobrze mu idzie na ławicy środkowej — ciągnął dalej w zamyśleniu. — Ale dziś zmienił się wiatr, więc i ryba mogła pójść w innym kierunku.

W słowach tych kryła się troska, nurtująca niejednego rybaka. Zdarzało się bowiem często, że tam gdzie jednego dnia rybacy mieli dobre połowy, następne go — wyciągali puste sieci.

Dziś nie grozi to już rybakom. Pracują zespołowo, w oparciu o doświadczenia przodujących rybaków Związku Radzieckiego. Dawnie trzeba było zasięgać informacji o łowiskach ryb od starych rybaków, kontrolować każdego dnia w wydziale eksploatacji wyniki poszczególnych załóg, dowiadywać się o położeniu wraków, na których można stracić sieci. Dziś aparatura radiowa na jednej przynajmniej jednostce, idącej w zespole, zapobiega tym trudnościom. Starzy rybacy znają miejsca, w których leżą wraki, znają też dobre łowiska i prowadzą na nie całą grupę. Poszczególne załogi mają równy start i osiągnięcia ich zależą przede wszystkim od włożonej pracy, od troski o sprzęt i kuter.

A przy tym zetempowcy z „Arki 113” znaleźli sposób na to, by zdobyć przewagę nad załogami innych kutrów. Kilka miesięcy temu Jan Tesner wystąpił z projektem:

— Słuchajcie, koledzy, a gdybyśmy tak spróbowali „zyskać na czasie”? Można przecież skrócić czas wyciągania włoka. Tak abyśmy w ciągu dnia wykonali przynajmniej jeden zaciąg więcej, właśnie w zaoszczędzonym

czasie. W ten sposób będziemy mieli co najmniej tyle ryby dzień nie więcej niż inni.

Pomysł okazał się dobry. Przy wydobywaniu pierwszego w tym dniu włoka zetempowcy wytyczyli wszystkie siły i — udało się. Czas wyciągania i wyrzucania sieci został skrócony o 30 minut. A potem w miarę narastania doświadczeń nowy system pracy przyjęto jako zasadę.

* * *

Lecz nawet w połowach zespołowych zdarzają się trudności, które rybacy muszą rozwiązywać indywidualnie. Wymaga to inicjatywy, zręczności w pracy i — naturalnie — doświadczenia. Często np. „gubi” się manilowa lina, powodując nierówne rozstawienie desek, rozpięających sieć, a przez to przekreślenie włoka. Zdarza się także, że nowa sieć „nie chce łowić”. — „Biedna” — mówi wtedy rybak. I trzeba umieć ją wówczas uzbroić, uregulować ciężarki, umocować przy niej dostateczną ilość pływaków. Trzeba też umieć samodzielnie naprawiać sieci, zszywać a niekiedy wstawiać nowe płyty. Sztuka jest np. zręczne wycięcie wydartej części i wstawienie na to miejsce nowej. Szyper „Arki 113” przoduje w tej dziedzinie. W ostatnim sezonie nawigacyjnym załoga „Arki 113” wykonała samodzielnie około 30 napraw.

Źródłem osiągnięć młodzieżowego kutra jest w poważnej mierze troska motorzystów o oszczędne zużycie paliwa i konserwację motoru. Motorzysta Walenczak zanotował na swoim koncie tak poważne osiągnięcia, jak przesunięcie przeglądu rocznego kutra o miesiąc i zaoszczędzenie kilkudziesięciu kg paliwa i smarów.

Sukces ten nie przyszedł motorzyście łatwo. Po każdym powrocie z połowów, kiedy załoga opuszcza już kuter, Walenczak przegląda silnik. Czyści go, dokręca śruby, „wypłuje” drobne uszkodzenia, jak pęknięcie rurki oliwnej, zanieczyszczenie pompy podającej ropę do komór wybuchowych itp. Bo te drobne uszkodzenia, choć chwilowo niegroźne, mogą spowodować podczas dalszej pracy silnika poważniejsze defekty.

Podobnym ogledzinom poddaje motorzysta motor przed każdym wyjazdem na morze. Sprawdza jego sprawność, bo — jak mówi —

„licho nie śpi — może czasem nie wiadomo jak, znaleźć się kawałek metalu w cylindrze, może być zanieczyszczone paliwo i co wtedy? Po przepłynięciu kilku mil stoimy”.

Do tego nie dopuści młody motorzysta „Arki 113”. Jest przecież zetempowcem. Jest jego honorem, by motor, oddany jego pieczy — chodził bez zarzutu.

I ta właśnie szlachetna ambicja, właściwa nie tylko motorzyście Walenczakowi, lecz całej zetempowskiej załodze kutra, jest źródłem jej osiągnięć. Bo ambicja ta znajduje wyraz w socjalistycznej trosce o kuter i sprzęt w codziennej uporczywej walce o wykonanie planu połowów. W socjalistycznym stylu pracy — który jest drogą do największych sukcesów.

H. D.

Siewy jesienne rozpoczęte



Tegoroczne orki jesienne i siewy zbóż ozimych rozpoczynają się pod hasłem zwiększenia przyszłych plonów, dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod pracy i powszechnej mobilizacji spółdzielni produkcyjnych, PGR i gromad do prac jesiennych na roli. Chłopi gromady Oleśno w pow. dąbrowsko-tarnowskim manifestacyjnie wyruszyli w pole na pierwszy siew.

CAF — fot. Jarochowski

Twórcza inicjatywa załogi moskiewskiej fabryki obuwia „Burewiestnik”

Ruch współzawodnictwa o obniżenie kosztów przy każdym procesie produkcyjnym

Przed miesiącem stachanowcy oznaczonej prderem Lenina moskiewskiej fabryki obuwia „Burewiestnik” — M. Lewczenko i G. Muchanow oraz starszy buchalter P. Zawadzka wystąpili z inicjatywą nowej formy współzawodnictwa. Podjęli oni mianowicie walkę o obniżenie kosztów własnych przy każdej czynności produkcyjnej, każdej operacji. Metoda ta znalazła wielu zwolenników wśród pracowników radzieckiego przemysłu metalurgicznego, maszynowego, skórzanego, budowlanego i dziewiarskiego. Dziś załogi dziesiątków radzieckich zakładów przemysłowych wykrywają niewykorzystane dotychczas rezerwy produkcyjne i zobowiązują się systematycznie obniżać koszty realizacji planowanych zadań — właśnie dzięki zastosowaniu metod, opracowanych przez Lewczenkę i Muchanowa.

Pierwsze osiągnięcia

Nowa forma współzawodnictwa została wprowadzona stosunkowo niedawno, lecz już widoczne są wspaniałe osiągnięcia, które zapewniają ona załogom robotniczym. Odlewnik moskiewskiej fabryki „Sierp i Młot” Timofiej Grebieszko, obliczając możliwości oszczędzania przy każdym pro-

cesie produkcyjnym, doszedł do wniosku, że może obniżyć koszt każdego wytopu o 210 rubli. Podjął zobowiązanie i okazało się, że już w pierwszym dniu jego realizacji zaoszczędził 360 rubli.

Stachanowka tulskiej fabryki krawieckiej Klaudiva Jefimowa w ciągu 10 dni sierpnia zaoszczędziła 172 m tkanin, sporą ilość materiałów pomocniczych i poważnie skróciła nieproduktywne przestoje. Koszty własne przez oszczędzanie na poszczególnych operacjach zostały obniżone o 15 proc.

W południowo-uralskim kombinacie niklowym załoga działu Tichona Grigorowa tylko na jednym zmianie zaoszczędziła 25 proc. energii elektrycznej, 10 proc. elektrod i 28,5 proc. regeneratora.

Setki podobnych osiągnięć oszczędnościowych, uzyskanych w wyniku wprowadzenia nowej formy współzawodnictwa, są wyrazem patriotyzmu mas pracujących Związku Radzieckiego i ich ofiarności w walce o pokój.

Decyduje znajomość kosztów

Na czym polega nowa forma współzawodnictwa, dająca tak wspaniałe osiągnięcia?

Aby w pełni rozwinąć twórczą inicjatywę mas robotniczych, ujawnić wszystkie rezerwy produkcyjne, trzeba przede wszystkim wskazać robotnikowi zasadnicze elementy kosztów własnych przy każdej wykonywanej operacji. Tylko w tych warunkach bowiem robotnik może ustalić rzeczywiste możliwości oszczędzania i skutecznie walczyć o obniżkę tych kosztów.

Z tego też względu pracownicy aparatu finansowego zakładów „Burewiestnik” w oparciu o fabryczny plan kosztów własnych, ustalili wysokość kosztów własnych przy poszczególnych operacjach produkcyjnych. Dla uproszczenia obrachunków koszt produkcji np. 100 par chłupia określili na podstawie: a) zgodnej z obowiązującym cennikiem płacy zarobkowej, b) kosztu materiałów potrzebnych do wykonania każdej czynności produkcyjnej, c) wydatków fabrycznych. Ten ostatni punkt obok normalnych kosztów związanych z pracą zakładu, utrzymania personelu technicznego i rachuby, ochrony pracy i kosztów lokalowych — obejmuje wynagrodzenie pozagospodarskie obsługi transportu, magazynu, brzozy itp., a poza tym także wydatki, jak energia elektryczna itp.

Z planem kosztów własnych przy każdej operacji przy pomocy zapozna się robotnik, dostarczając mu na piśmie kalkulację. W kalkulacji tej uwidacznia się (w przeliczeniu na pieniądze) oszczędności, możliwe do wygos-podarowania w wyniku przekroczenia planu produkcyjnego, mniejszego zużycia materiałów i utrzymania wysokiej jakości wyrobów.

Dzięki temu uczestnik ruchu współzawodnictwa, zobowiązując się do obniżenia kosztów własnych przy danej operacji produkcyjnej może określić, jakie oszczędności uzyska w określonym czasie. W związku z tym w zakładach pracy organizuje się krótkoterminowe kursy, mające na celu zapoznanie załóg z zagadnieniem kosztów własnych. Program

tych kursów obejmuje od 2 do 5 godzin wykładów, które prowadzi pracownicy aparatu finansowego.

Pokazywać osiągnięcia załogi

Organizacje partyjne i związki we czuwają nad tym, by do ruchu współzawodnictwa, mającego na celu obniżenie kosztów przy każdym procesie produkcyjnym, nie wkładły się elementy formalizmu. Zapobiega temu m. in. szereg stosowanie propagandy poglądowej, przy pomocy której pokazuje się załogom osiągnięcia poszczególnych robotników. Zasada pracy propagandowej jest przy tym troska, aby robotnik znał nie tylko osiągnięcia ogólne, lecz również wyniki uzyskane w poszczególnych dziedzinach oszczędzania. Budzi to bowiem odpowiedzialność załogi za całokształt gospodarki zakładu, za dobro społeczne.

Dlatego też ważnym zagadnieniem jest prawidłowe obliczanie wyników współzawodnictwa w oparciu o obowiązujące ceny materiałów, półfabrykatów i gotowej produkcji. Bez tego nie można ustalić wysokości uzyskanej obniżki kosztów. Naturalnie jednym z zasadniczych elementów obliczeń finansowych jest wskaźnik zużycia materiałów w danym okresie obrachunkowym. W fabryce „Burewiestnik” za podstawę tych obliczeń wzięto indywidualne karty robocze, ilustrujące stan wykonania produktu oraz zużycia materiałów, a także konta obrachunkowe robotników.

Pracownicy rachuby fabrycznej zwiększone obowiązki postanowili wykonywać przy niezmienionym stanie liczebnym personelu. Obok normalnych swoich czynności, prowadzą oni miesięczne wykazy wyników ogólnych współzawodnictwa i wykazy, podsumowujące osiągnięcia indywidualne. Wykazy te umożliwiają informowanie załogi na bieżąco o osiągnięciach.

Kierownicza rola organizacji partyjnych i związkowych

Rozwijający się coraz bardziej ruch współzawodnictwa o obniżenie kosztów własnych przy każdej operacji nie może być ruchem żywiołowym. Przeciwnie, prawidłowy i masowy jego rozwój zapewnia kierownictwo partyjne i związkowe. Organizacje partyjne i związkowe mobilizują załogi do uczestniczenia w nowej formie oszczędzania, pomagają w opracowaniu form kontroli wykonania i ewidencjonowania wyników.

Organizacje partyjne mobilizują do udziału w tym ruchu współzawodnictwa robotników remontowych, magazynierów, techników, słowem tych wszystkich, których praca, choć nie związana bezpośrednio z produkcją, wywiera na nią duży wpływ. Ich współudział w walce załogi, zapewniający skrócenie nieproduktywnych postojów maszyn, sprawniejszą dostawę materiałów itp., przyczynia się poważnie do obniżki kosztów własnych, sprzyja prawidłowemu przebiegowi realizacji podejmowanych zobowiązań oszczędnościowych, ułatwia pomysłny rozwój nowej, wyższej formy współzawodnictwa. (m.)

PODRECZNIKI SZKOLNE DLA KLAS VI i VII DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH „DOMU KSIĄŻKI”	
DEMBOVSKA J. „DOM I ŚWIAT” KL. VI	zł 4,05
WIECZORKIEWICZ BR. PISOWNIA POLSKA W CWCZ. KL. VI	zł 1,45
KLEMENSIEWICZ Z. NASZ JEZYK KL. VI	zł 1,05
lub PECHERSKI M. GRAMATYKA POLSKA DLA KL. VI	zł 1,50
STUCHNINSKI M. BARANOWSKI B. i inni HISTORIA DLA KL. V i Mat. pom.	zł 3,30
FELIKSIASZ ST. ZOOLOGIA DLA KL. VI	zł 3,70
CZEKAŃSKA M. GEOGRAFIA POLSKA DLA KL. VI lub KONDRACKI J. GEOGRAFIA POLSKA cz. I i II	zł 3,30
CHALUBINSKA A. I JANISZEWSKI M. CWCZ. GEOGRAF. POLSKI KL. VI	zł 0,45
RUSIECKI A. M. ARYTMETYKA KL. VI	zł 3,—
KULCZYCKI S. GEOMETRIA KL. VI	zł 1,50
FOTYMA CZ. FIZYKA KL. VI	zł 2,40
PREJBISZ A. NAUKA ANGIELSKIEGO II	zł 8,70
CHORZELSKA Z. MON LIVRE DE FRANCAIS DLA KL. VI	zł 4,85
DEWITZOWA W. JEZYK NIEMIECKI CZ. I i II DLA KL. VI	zł 10,35
DEMBOVSKA J. NA DRODZE PRZEMIAN	zł 5,85
WIECZORKIEWICZ BR. PISOWNIA POLSKA W CWCZ. KL. VII	zł 1,65
JEFIMOW A. HISTORIA NOWOŻYTNA KL. VII	zł 4,50
GAŁKIN J. S. HISTORIA NOWOŻYTNA (1878—1918) KL. VII	zł 3,60
BARBAG J. NAUKA O POLSCE KL. VII	zł 5,70
RAABE H. BIOLOGIA KL. VII	zł 4,20
lub WERNEROWA J. NAUKA O CZŁOWIEKU KL. VII	zł 2,70
STASZEWSKI J. GEOGRAFIA DLA KL. VII	zł 3,90
CHALUBINSKA A. I JANISZEWSKI M. CWCZ. GEOGRAF. EUROPA	zł 0,45
CHALUBINSKA A. I JANISZEWSKI M. CWCZ. GEOGRAF. ZSRR	zł 0,60
CHALUBINSKA A. I JANISZEWSKI M. CWCZ. GEOGRAF. Kr. europ.	zł 1,50
CHALUBINSKA A. I JANISZEWSKI M. CWCZ. GEOGRAF. Cz. świata	zł 0,60
WASZKIEWICZ B. ALGEBRA KL. VII	zł 2,25
KULCZYCKI S. OMIOTRIA DLA KL. VII	zł 1,65
FOTYMA CZ. FIZYKA DLA KL. VII	zł 2,70
LEWICKI WŁ. CHEMIA DLA KL. VII	zł 1,80
SOŁTAKIN F. KNIŻKA NIEMIECKIEGO JAZYKA	zł 5,70
SMOLSKA J. PREJBISZ A. NAUKA ANGIELSKIEGO III	zł 8,55
ZNAWOWICZ K. NON LIVRE DE FRANCAIS DLA KL. VII	zł 6,—
SZARLITT E. JEZYK NIEMIECKI DLA KL. VII	zł 4,25

Artyści niemieccy odgruzowują Warszawę



Zespół dramatyczny teatru drezdeńskiego, bawiący obecnie w Warszawie, wziął ochotniczy udział w odgruzowywaniu Muranowa. Na zdjęciu: Artyści niemieccy podczas pracy.

CAF — fot. St. Wdowiński

W PORTACH na MORZU

DOBRE PRACUJE ZAŁOGA S/T „WULKANIA”

Żałoga s/t „Wulkan” od czerwca br. systematycznie polepsza swe osiągnięcia w połowach — osiągając ostatnio 122 proc. miesięcznego planu połowów.

W ostatnich miesiącach trawler wyładowując w Szczecinie ani razu nie korzystał z bazy remontowej. Duża jest w tym załuga załogi maszynowej i mechanicznej Wodika. Żałoga maszynowa wykonała szereg napraw w czasie trwania rejsu, otaczającą asygny socjalistyczną opieką.

PRZEZ KANAŁ KILONSKI BEZ PILOTÓW

W swym ostatnim rejsie załoga s/s „Lech” przysporzyła państwu duże oszczędności dewizowe.

S/s „Lech” przepłynął Kanał Kilon — bez sterników kanałowych. Wpłynął do portu Aber-

deen i wypłynął bez użycia holowników. Przyspieszono załadunek w porcie, wykonując prace zabezpieczeniowe po wyjściu z portu.

W drodze powrotnej wybrano marszrutę przez Skagerrak zaoszczędzając tym samym opłaty za przejazd kanałem. Wejście do portu w Gdyni nastąpiło o 11 godzin przed planowanym terminem. W rejsie tym załoga zaoszczędziła 6,5 ton węgla.

19 BRYGADA PRZELADUNKOWA PRZODUJE

W tych dniach załadowano w porcie gdyńskim statek „Westyden”. Prace przy załadunku wykonywała 19 brygada przeladunkowa, która miała w ciągu swojej zmiany załadować na statek 10 wagonów ładunku. Dzięki wysiłkowi brygady i dobrej organi-

zacji pracy załadowano dodatkowo dalszych 5 wagonów.

Następny sukces odniósł brygady 23, 25, 27, 16 i 31, które zaoszczędziły 20 godzin podczas załadunku norweskiego statku „Marpresja”.

ZAŁOGI STATKÓW NA BUDOWĘ WARSZAWY

W zbiorce na budowę Warszawy przoduje załoga s/s „Pułaski”, która zebrala na ten cel 1.660 zł.

Żałoga s/s „Bałtyk” zadeklarowała na budowę Warszawy 960 zł.

W ślad za nimi idą inne nasze jednostki morskie.

Na podkreślenie zasługuje przykład załogi s/s „Bytom”. Kilkunastu marynarzy zadeklarowało 10 proc. swoich zarobków za miesiąc wnieść na budowę Warszawy.

Z notatnika trójmiasta

„Najłatwiejszy“ sposób

W liczącej kilkanaście tysięcy mieszkańców Rumii-Zagórzczyn jest ok. 20 sklepów różnych branż, w tym jedna placówka sprzedająca warzywa i owoce, prowadzona przez gminną spółdzielnię.

Sklep ten, należy przyznać, jest na ogół dość dobrze zaopatrzony w towar — otrzymuje regularnie transporty ziemniaków, pomidorów, ogórków oraz różnych owoców i posiada w związku z tym liczną klientelę. Nie więc, zdawałoby się, nie stół na przeszkodzie, by sklep spełniał należycie swe zadania.

Ale... Otóż placówka ta nie ma dotąd elektrycznego światła, mimo że instalacja elektryczna znajduje się w... sąsiednim lokalu. Jak wiadomo, jesienią dni stają się coraz krótsze, zmrok zapada coraz wcześniej i światło staje się niezbędne. Zarząd GS jednak zamiast doprowadzić instalację elektryczną do sklepu — potrzeba 3 metry drutu i wtyczkę — wybrał łatwiejsze wyjście: postanowił sklep zamknąć — o godz. 18, chociaż wszystkie inne otwarte są do godz. 19. A personel sklepu chętnie podporządkował się decyzji zarządu i w dniu 14 bm. wyprosił o tej godzinie z lokalu 11 osób, pozostawiając w tym dniu tylko rodzin bez zarzyn.

Ciekawe, czy Prezydium GRN w Rumii-Zagórzczyn akceptuje takie postępowanie?

Na podstawie listu
F. SALWY napisał
(Jog)

POWIATOWY ZJAZD
Związku Bojowników
w Pruszczy Gdańskim

W dniu 23 września br. o godz. 10 odbędzie się w Pruszczy Gdańskim, w sali Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, przy ul. Plac Wyzwolenia Nr 10, nadzwyczajny zjazd powiatowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Członkowie i sympatycy związku z powiatu gdańskiego proszeni są o przybycie. (R)

Produkcja z odpadków

Garbarska Spółdzielnia Pracy w Oliwie rozszerza stale produkcję z odpadków.

Ostatnio spółdzielnia rozpoczęła garbowanie skór — szpaltów chromowych tzw. „klejówek”. Skór te zostaną użyte do produkcji obuwia i galanterii skórzanej.

Dwa lata obozu pracy
za nielegalny ubój i handel mięsem

Delegatura Komisji Specjalnej w Gdańsku rozpatrzyła wczoraj sprawę 3 spekulantów, którzy trudnili się nielegalnym ubojem i handlem mięsem.

Bronisław Twarogowski, zamieszkały we wsi Sadlinki, w pow.

Kto zgubił?

W dziale społeczno-samorządowym Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Gdańsku, przy ul. Łąkowej 32, znajdują się do odebrania następujące rzeczy: 1. Złoty zegarek z łańcuszkiem, 2. Złoty zegarek z łańcuszkiem, 3. Złoty zegarek z łańcuszkiem, 4. Złoty zegarek z łańcuszkiem, 5. Złoty zegarek z łańcuszkiem, 6. Złoty zegarek z łańcuszkiem, 7. Złoty zegarek z łańcuszkiem, 8. Złoty zegarek z łańcuszkiem, 9. Złoty zegarek z łańcuszkiem, 10. Złoty zegarek z łańcuszkiem.

Wymienione rzeczy można odebrać w godzinach od 7.30 do 15.30.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Pracowników niewykwalifikowanych do nauki na formierzy przyjmie Państwowa Fabryka Maszyn i Odlewów, Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 216. Warunki dobre do omówienia w Biurze Personalnym. 1498/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONE zaświadczenie wojskowe rejestracyjne wydane RKM Malbork, legitymacja ZMP i leg. zw. zaw. na nazwisko Stanisław Strzelecki. P-901

ZGUBIONE karty meldunkowe, zaświadczenie obywatelstwa, zaświadczenie wojskowe z fotografią na nazwisko Palmowski Agnieszka i Palmowski Augustyn, Kwidzyn, Rokossovskiego 66 — 1. P-902

ZGUBIONE przepustkę nr 236 na nazwisko Niemiec Tadeusz. P-903

ZGUBIONE zaświadczenie o zwolnieniu z pracy, wydane Olszewska Biblioteka, na nazwisko Stelmachczyk Janina. P-900

ZGUBIONE zaświadczenie o zwolnieniu z pracy, wydane Olszewska Biblioteka, na nazwisko Stelmachczyk Janina. P-900

ZGUBIONE zaświadczenie o zwolnieniu z pracy, wydane Olszewska Biblioteka, na nazwisko Stelmachczyk Janina. P-900

Szlakiem Planu 6-letniego

ZBM przystępuje do budowy nowych wielkich osiedli mieszkalnych w Gdańsku i Gdyni

Tempo budownictwa mieszkaniowego w trzecim kwartale br. przybrało w trójmieście na sile. Na ul. Tkackiej, Ławniczej, Piwniej i Garbarach w Starym Gdańsku, Grunwaldzkiej, Staszica i Mickiewicza we Wrzeszczu, Świętojańskiej, Dąbrowskiego i Krasickiego w Gdyni warcha bez przerwy betonarka, dudnią nalażone cegły wozy. Z dnia na dzień rosną świeże mury nowych domów.

W wielu budynkach rozpoczęto obecnie roboty wykończeniowe. Za kilka tygodni wprowadzą się do pięknych, słonecznych, mieszkalni nowe, liczne, rodzinne robotnice i pracownice.

Jeszcze w bieżącym miesiącu przy ul. Tkackiej w Starym Gdańsku zostanie oddanych do użytku około 80 izb, a w październiku będzie wykończonych całkowicie 48 izb przy ul. Długiej.

Kilkaset nowych mieszkań będzie wykonanych w listopadzie i grudniu. I tak do dnia 15 listopada oddanych zostanie do użytku przeszło 80 izb przy ul. Długiej i Tkackiej oraz 54 izby w domach przy ul. Mickiewicza we Wrzeszczu.

W grudniu ZBM odda do użytku łącznie na Starym Mieście, przy ul. Ławniczej, Ogarniej i Piwniej, 210 izb. Przy ul. Grunwaldzkiej i Staszica we Wrzeszczu zostanie ukończona budowa nowych bloków, liczących razem 112 izb, a przy ul. Toruńskiej — bloku o 29 izb.

W Gdyni przewidziano zakończenie budowy dwóch bloków przy ul. Czołgistów i ul. Waryńskiego. W obu blokach ludnie pracy otrzymają ogółem przeszło 80 izb mieszkalnych.

Poza tym do końca br. przewiduje się wybudowanie wielu bloków mieszkalnych w stanie surowym. W blokach tych w okresie zimowym będą prowadzone roboty wewnętrzne, jak stolarka, tynkowanie i inne. M.in. w stanie surowym będą wykończone bloki mieszkalne przy ul. Mickiewicza, posiadające ogółem 125 izb oraz bloki przy ul. Kartuskiej na Siedlach. W Gdyni planuje się ukończenie w stanie surowym bloków przy ul. Krasickiego, Dąbrowskiego i Świętojańskiej oraz na Oksywie.

W przyszłym miesiącu zarządy budowlane ZBM rozpoczną na zlecenie DBOR prace przygotowawcze do budowy 2 nowych wielkich osiedli mieszkalnych. Jedno powstanie w okolicy alei Wojska Polskiego we Wrzeszczu, a drugie — przy ul. Ślaskiej w Gdyni.

W przyszłym miesiącu zarządy budowlane ZBM rozpoczną na zlecenie DBOR prace przygotowawcze do budowy 2 nowych wielkich osiedli mieszkalnych. Jedno powstanie w okolicy alei Wojska Polskiego we Wrzeszczu, a drugie — przy ul. Ślaskiej w Gdyni.

kwidzińskim, trudnił się nielegalnym ubojem i handlem mięsem od 1949 r. Skupował on u okolicznych gospodarzy trzodę i cielęta, których mięso sprzedawał pokątnie sąsiadom lub wywoził do Kwidzyna.

Wyrokiem Komisji Specjalnej w Gdańsku Twarogowski został skazany na 24 miesiące obozu pracy.

Równie wysoki wymiar kary otrzymał za nielegalny ubój i handel mięsem, Szczepan Janeczek, zam. w Pruszczy Gdańskim. Janeczek, wykorzystując przebiegłość, trudnił się nielegalnym ubojem i handlem mięsem, skupując żywca na spędach w powiecie kwidzińskim i w zagrodach chłopskich.

Eugeniusz Przybysz, mieszkaniec gromady Jarzębina, gm. Marza, pow. kwidziński, został skazany na 12 miesięcy obozu pracy. Przybysz trudnił się nielegalnym ubojem i handlem mięsem, skupując żywca na spędach w powiecie kwidzińskim i w zagrodach chłopskich.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

W Komendzie M. O. w Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Partyzantów Nr 2, znajduje się do odebrania portmonetka z pieniędzmi znaleziona na Dworcu Głównym w Gdańsku.

15 TYS. MŁ. W osiedlu w Gdyni w pierwszej fazie robót zostaną wybudowane DWA OLBRYZMIE BLOKI O KUBATURZE OGÓLNEJ 35 TYS. MŁ. Główne prace przy ich budowie zaplanowano na rok przyszły. Do końca br. zostaną przygotowane tereny budowlane i potrzebne ilości materiałów. (d)

Nowe osiedle we Wrzeszczu składać się będzie z 7 WIELKICH OBIEKTÓW. O ŁĄCZNEJ KUBATURZE PRZESZŁO

prawy, została w tych dniach ostatecznie zwolniona z pracy.

Książki zażaleń usprawniają

zaopatrzenie sklepów MHD i uczą obsługę uprzejmości

Jednym z czynników usprawniających pracę detalicznych sklepów uspołecznionego handlu są książki zażaleń. Wpisane do nich przez klientów uwagi przyczyniają się zarówno do lepszego zaopatrzenia sklepów, jak i polepszenia obsługi.

Kierownictwo MHD w Gdańsku dokłada starań, by książki zażaleń były jak najbardziej dostępne dla klientów, a także służyły jako materiał do szkoleń dla pracowników.

Tak np. w sklepie nr 1. przy ul. Partyzantów w Gdańsku, w sierpniu br. często brakowało takich podstawowych artykułów, jak chleb, mąka, kawa, mączka ziemniaczana i inne. Na pytanie klientów, dlaczego nie ma tych produktów, kierownik sklepu odpowiadał zwykle, że nie może ich otrzymać. Odpowiedź taka nie zadowoliła wielu kupujących. Książka zażaleń zaczęła się wypełniać skargami. Zainteresowało się nimi kierownictwo MHD.

Po zbadaniu sprawy stwierdzono, że winę za zły zaopatrzenie sklepu ponosi wyłącznie kierownik. Ponieważ wykazywał on kompletny brak troski o zaspokojenie potrzeb konsumentów został usunięty z zajmowanego stanowiska. Obecnie sklep, pod nowym kierownictwem, jest dobrze zaopatrzony we wszystkie potrzebne artykuły.

Kierownictwo sklepu nr 44 Alina Matusiak nie tylko zamierzała sprawę należytej obsługi kupujących, ale odnosiła się do klientów, domagających się dobrego zaopatrzenia sklepu, wręcz arogancko. Do uzdrowienia stosunków w tym sklepie pomogła także książka zażaleń. Na skutek skarg klientów, dyrekcja MHD przeniosła nieuprzejmą kierowniczkę do sklepu nr 35 na stałowiśko sprzedawczyni. Ponieważ nie wykazała ona i tam podobnych cech.

Najwyższy czas wykończyć rozpoczętą przed rokiem pracę. Sienna Grobla powinna być oświetlona przed nadejściem jesiennych wieczorów.

B. GRABOWSKI
korespondent

Konkurs czystości i estetyki wnętrz oraz wystaw sklepowych

Niektóre sklepy handlu spółdzielczego zantedbują stan sanitarny i estetykę wnętrz oraz wystaw. Lokale tych sklepów przepielone są niepotrzebnymi skrzyniami, towar na półkach bywa rozrzucony, a wystawy urządza się chaotycznie i bez smaku.

Pragnąc zmienić ten stan rzeczy, zarząd gdańskiej PSS postanowił zorganizować konkurs czystości i estetyki wnętrz swych placówek handlowych. W dniu 14 bm. odbyło się zebranie wszystkich kierowników sklepów, na którym omówiono warunki konkursu. Wezmą w nim udział wszystkie sklepy. Wyróżnione w konkursie placówki zostaną nagrodzone.

Pokaz „sztuk magicznych“

W nadchodzącą sobotę odbędzie się o godzinie 19 w klubie TPRP w Sopocie ciekawy pokaz „sztuk magicznych“, wraz z objaśnieniami, jak je wykonywać.

Cena wstępu na pokaz wynosi 5 zł. Dochód przeznaczony na SFS.

Dźwigowi podnoszą swe kwalifikacje



Dźwigowi naszych portów ciągle podnoszą swe kwalifikacje na kursach zawodowych, organizowanych przez ZPCC. Na zdjęciu: tow. tow. Witold Rokicki, Jan Bugajewski i Roman Nowakowski, którzy po przeszkoleniu podnieśli wydajność pracy na dźwigach i transporterach od 5 do 15 proc.

Młodzież Gdańska wstępuje w szeregi
Odrodzonego Wojska Polskiego

W dniu wczorajszym rozpoczęły swe czynności w Gdańsku komisje RKM, przeprowadzające pobór mężczyzn z rocznika 1931 oraz mężczyzn z roczników starszych, którzy z tych czy innych powodów nie odbyli dotychczas służby wojskowej. Komisje pracują w barakach nr 22 i 23 w Narwiku.

Już w godzinach rannych na linii tramwajowej Gdańsk Śródmieście — Nowy Port dał się zauważyć wzmożony ruch pasażerów. Coraz to nowe grupy młodych chłopaków wysiadały na przystanku Narwik i kierowały się w stronę położonych w głębi baraków. Prowadząca do nich droga, na po witanie przyszłych żołnierzy, została udekorowana białoczerwonymi i czerwonymi sztumówkami. Rozpięty nad wejściową brana szeroki transparent głosił: „Niech żyje Wojsko Polskie — wierna straż pokoju, niepodległości i socjalistycznego budownictwa“.

Młodzi poborowi, po przybyciu do baraku nr 23, zbierają się w urzędowej specjalnie dla nich na okres poboru świetlicy. Czas upływa w niej szybko. Z głośnika radiowego płyną dźwięki wesołych, żołnierskich, pieśni, które młodzież chętnie podchwytuje. GSS urządziła tu bufet, zaopatrzone w sody, napoje i owoce. Klientów bufetu obsługują sprawnie ob. Roma Rudzicka.

W świetlicy panuje gwar. Głównym tematem rozmów jest oczywiście przyszła służba wojskowa. Wywołano nazwisko Kazimierza Barcza. Młody człowiek odgarnął z czoła płołą czuprynę, uśmiechnął się do kolegów i otworzył energicznie drzwi przyległego pokoju. Rozmowa tu jest krótka — sprawdzenie personaliów i ewentualne ich uzupełnienie.

Tadeusz Bagiński otrzymał kartę powołania — uśmiechnął się i uśmiechnął do swoich kolegów, którzy czekają na decyzję komisji.

du i będzie mógł stać się naprawdę pożytecznym człowiekiem dla kraju. To też czekałem z niecierpliwością, kiedy i ja będę mógł włożyć mundur. Mam za sobą dwa lata szkoły mechanicznej, w wojsku będę pogłębiał swoje wiadomości. A wiem, że dziś służba wojskowa daje pod tym względem duże możliwości.

Z pokoju, gdzie odbywa się badanie lekarskie, poborowi przechodzą do przyległej izby, w której zasiada komisja wydająca ostateczną decyzję. Przy drugim stole, otwartym czerwonymi płótnem, siedzą tu przedstawiciele wojska i Prezydium MRN.

Przed komisją staje Tadeusz Bagiński, którego lekarze uznali przed chwilą za zdolnego do służby wojskowej. Na twarzy poborowego widać zadowolenie. Ob. Bagiński jest słusznym i pracuje w MPBR. Matka jego posiada 7-hektarowe gospodarstwo. Na pytanie przewodniczącego, w jakiej broni chciałby służyć — mówi zdecydowanie: w pancerni.

Na budowę Warszawy

Koncert PWSM w Sopocie

Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Sopocie urządza w dniu 24 bm. w ramach Miesiąca Budowy Warszawy, koncert muzyki fortepianowej, skrzypcowej i śpiewu.

W koncercie, który odbędzie się o godz. 19 w sali Grand Hotelu wezmą udział: prof. prof. Bieliński, Czekotowski, Jastrzebska, Jęsiakówna, Turkowski, Walentynowicz i Wawrzyniak.

Bilety w cenie 5 i 10 zł można nabyć w przedsprzedaży w sekretariacie PWSM przy ul. Grunwaldzkiej 5. Bilety 10-złotowe upoważniają do udziału w loterii obrazów, ofiarowanych przez artystów-plastyków Wybrzeża.

Dochód z koncertu, jak i z loterii obrazów, przeznaczony na budowę Warszawy.

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — nieczynny
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — nieczynny
TEATR KAMERALNY W SOPOCIE — nieczynny.

Kina

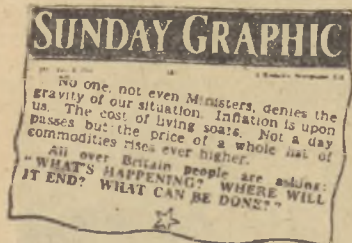
GDANSK
„ZMP-owiec“ — „Pięćdziesiątka“, prod. węgierskiej, godz. 16, 18 i 20.
„Bajka“ we Wrzeszczu — „Dziwcy na u źródła“, godz. 16, 18 i 20.
„Przyjaźń“ — „Młodość nieujarzmiona“, w poniedziałki, środy i piątki, godzina 17, 19, w niedziele — 15, 17, 19.
„Młodość“ w Nowym Porcie — „Sławat wódz Baskirów“, godz. 18 i 20.
„Polonia“ w Oliwie — „Antoni Iwanowicz gniewa się“, godz. 16, 18 i 20.
SOPOT
„Polonia“ — „Hrabia Monte Christo“, część II, godz. 16, 18 i 20.
„Baltyk“ — „Scott na Antarktydzie“, prod. ang., kolorowy — godz. 16, 18, 20, 22, 24.
GDYNIA
„Warszawa“ — „Tajemnica szczytu niefowego“, prod. węgierskiej, godz. 17, 19 i 20.
„Atlantyk“ — „Słuby kawalerskie“, godz. 16, 18, 20, 22, 24.
„Goplana“ — „Volpone“, prod. francuskiej, godz. 16, 18 i 20.
„Promień“ w Chyloni — „Wesołe kumoszki z Windsoru“, godz. 18 i 20.
„Neptun“ w Oliwie — „Śmiały ludzkie“, godz. 18 i 20.

Radio

PROGRAM OGŁOSZENIA GDANSKIEJ na sobotę, 23 września 1951 r. na fal 230 m
5.00 — Gdańsk wita słuchaczy — chwila muzyki (lok.). 5.03 — Bygone czasy 5.05 — Wiadomości — Poranne 5.10 — Audycja dla wsi 5.20 — Koncert 5.30 — Komunikat PIRM dla rybaków (lok.) 5.40 — Wiadomości poranne 5.45 — Gimnastyka 5.45 — Polskie tańce ludowe 5.45 — Program lokalny 5.50 — Zapowiedź programu lokalnego 6.00 — Uwaga PGR (lok.). 7.00 — Dziennik poranny 7.15 — Muzyka rozrywkowa 7.35 — Wiadomości poranne 8.00 — Pierwsza lokalna 11.40 — Głos młodych kobiet 11.45 — Byłal czas i hejnal 12.04 — Dziennik południowy 12.15 — W rytmie walczą 12.30 — Audycja dla wsi 12.45 — Na swoją kłute 13.15 — Komunikat PIRM dla rybaków (lok.) 13.15 — Muzyka z płyt (lok.) 13.25 — Program dnia 13.30 — Audycja szkolna dla kl. I—II, 14.15 — Piosenki radzieckie 14.30 — Reportaż 14.50 — Melodie operetkowe 15.30 — Audycja dla świetlic dzieci 16.00 — Koncert solistów 16.20 — Utwory Chopina w wykonaniu Estrelli (lok.) 16.40 — Pierwsza lokalna 17.00 — Wiadomości poranne 17.05 — Reportaż 17.15 — Koncert rozrywkowy 18.00 — Proza 18.15 — Codzienny przegląd wydarzeń (lok.). 18.30 — Muzyka taneczna (lok.). 18.50 — Komentarz tygodnia (lok.). 19.00 — Koncert 19.25 — Proza radziecka 19.40 — Muzyka 19.55 — Komunikat PIRM dla rybaków (lok.) 19.55 — Stan pogody 20.00 — Dziennik wieczorny 20.20 — Wiadomości sportowe 20.30 — Proza — Dzień po dniu 21.45 — Koncert 22.00 — Muzyka i aktualności 22.30 — Muzyka taneczna 23.00 — Ostatnie wiadomości 23.10 — Koncert 23.55 — Komunikat PIRM dla rybaków (lok.). 23.59 — Hymn i koniec audycji.

Komentarze zbyteczne

Angielska niedzielna gazeta „Sunday Graphic” opublikowała w lipcu br. artykuł, poświęcony gospodarce brytyjskiej pod tytułem: „Labourystowski”. Niżej zamieszczamy wyjątek z tego artykułu:



„Nikt, nawet ministrowie, nie zaprzeczą powadze naszej sytuacji. Dużo nas inflacja. Drożyzna wzrasta z niezwykłą szybkością. Nie ma dnia, żeby ceny na szereg artykułów spożywczych nie wzrastały.

W całej Anglii ludzie pytają: „Co się dzieje? Jak to wszystko się skończy? Co robić?”

Mały felieton

Amerykańska wysepka i burmistrz Londynu

Williamsburg jest miasteczkiem położonym w stanie Virginia, w Stanach Zjednoczonych. Tu kiedyś, gdy Stany Zjednoczone były jeszcze kolonią brytyjską, urzędował brytyjski gubernator. Do Williamsburga zawitał przed paroma dniami burmistrz Londynu. Jak doniósł waszyngtoński korespondent BBC, burmistrz Londynu, Donald Lawson był bardzo rozczulony, spacerując po ulicach Williamsburga, gdzie pałac gubernatorski, sądy i wiele innych budynków w ten sposób zrekonstruowano, że obecnie Williamsburg wygląda „tak samo, jak za czasów, kiedy Stany Zjednoczone, były kolonią brytyjską”.

Burmistrz Londynu powiedział John Rockefeller III, za którego pieniądze został odtworzony Williamsburg w swej dawnej „brytyjskiej” szacie.

Tak oto miliard amerykański chciał pokazać, że od jego kaprysu zależy, by burmistrz Londynu mógł spacerować po mieście, które było przed laty symbolem wielkości Anglii.

O tymże Rockefellerze Churchill wyraził się kiedyś: „My numerujemy naszych królów. Oni numerują swoich Rockefellerów”. I dziś numerowani Rockefellerzy traktują W. Brytanię jak swoją kolonię, czego wyrazem jest chociażby taka oto autentyczna historia. Pewien student amerykański zapytany, co wie o W. Brytanii odpowiedział: „Jest to maleńka wysepka, należąca do Stanów Zjednoczonych. Na wyspie tej radzi niejaki Churchill, z pochodzenia, będący w rzeczywistości amerykańskim meżem stanu”.

NOWY KOCIOŁ ELEKTROWNI W ZABRZU

Ponad dach wytrysnął strumień pary, rozległ się ogłuszający jęk syreny, nowej syreny, która dotąd nie słyszano się w chłodnym porannym Zabrzu. To minister Żemajtis jednym naciśnięciem guzika na tablicy rozdzielczej wprowadził w ruch młyn kulowy nowego kotła elektrowni w Zabrzu, uruchomił kocioł „A”.

Nowy kocioł — to część największej inwestycji Planu 6-letniego w dziedzinie energetyki. Pozwoli on na znaczne zwiększenie mocy zabrzańskiej elektrowni, dostarczy olbrzymiej ilości energii kopalniom, fabrykom, hutom na wskroś przemysłowego okręgu Zabrza.

Kocioł „A” w elektrowni zabrzańskiej niedługo pozostanie samotny. Tuż obok niego, niby gigantyczne organy, widniejące już system rur następnego identycznej mocy kotła „B”, który załoga „Energobudowy” obiecała oddać w przyszłości terminie.

Przyjrzyjmy się owemu kolosowi polskiej energetyki z bliska. Kocioł parowy to urządzenie, które polega na tym, że spalając węgiel, otrzymuje się z wody parę. A para ta dzięki swej prężności porusza tłok parowej maszyny, czy łopatkę parowej turbiny. Proste i znane. Ale całkowicie zautomatyzowany, wysokopięny kocioł parowy „A” w elektrowni Zabrza — to zupełnie co innego. Przede wszystkim opala się go nie węglem, lecz miałem węglowym. Ale nie w takiej postaci, w jakiej zalega on hałdy kopalni, lecz miałem zamienionym na pył. W ten sposób dotychczas beużyteczny miał, zalegający hałdy kopalni, zostanie w pełni wykorzystany jako paliwo.

Droga węgla

Pierwszy etap „drogi węgla” poprzez kotłownię, to młyn kulowy. Wewnątrz wyłożonego pancernymi płytami bębna znajduje się około 70 ton stalowych kulek. Szybki obrót bębna sprawia, że uderzają one o siebie, o ścianę bębna i w ten sposób dokładnie i szybko rozbijają przedostający się do bębna z zasobników miał węglowy na drobny proszek, na pył.

Strumień gorącego powietrza unosi pył — osuszając go jednocześnie — do separatora. Większe ziarenka wracają do młyna na dalsze drobnienie. Pył dostatecznie drobny dostaje się do „cyklonów” i do zasobnika gotowego pyłu. Stąd znowu przy pomocy strumienia ogrzanego powietrza zostaje zasany specjalnym wentylatorem do komory spalania.

Gazy powstające podczas spalania idą następnie przez elektryczne filtry, które zatrzymu-

ją cząsteczki popiołu. Reszta produktów spalania, dzięki specjalnym urządzeniom w postaci płynnego żużla, dostaje się do chłodni, gdzie po zastęgnięciu ulega granulacji, a następnie zmocy przez strumień wody do odpowiednich odstojników.

Droga wody

Niemniej skomplikowana jest droga wody poprzez urządzenia kotła. Nowoczesny kocioł potrafi do 12 tysięcy metrów sześciennych wody w ciągu godziny. Oczywiście takiej ilości trudno byłoby dostarczyć. Dlatego — w przeciwnieństwie do „drogi węgla” — „droga wody” w kotle stanowi zamknięty krąg. Woda zamienia się w parę, by później znowu obrócić się w kondensat, tzn. mieszaninę pary z wodą.

Pierwsza operacja, jakiej ulega woda — to oczyszczenie od niepożądanych składników chemicznych, których obecność w wodzie idącej przez kocioł powodowałaby niszczenie metalu i tworzenie się kamienia kotłowego w cienkich przewodach kotła. Oczyszczona woda ulega podgrzaniu, a następnie dziesiątki kilometrów rur prowadzi ją dookoła komory spalania. Woda ulega tam przemianom w parę i podgrzaniu do 200—220 stopni. W pierwszym bębnie kotła znajduje się jeszcze mieszanina pary i wody. Dopiero w drugim ulega ostatecznemu uwolnieniu od kropelek wody. Temperatura jej sięga już 250 stopni. Ale i to jest jeszcze za mało. Taka para łatwo może skroplić się, zamienić się w wodę, uszkodzić parową turbinę.

Oddzieloną od wody, „osuszoną” parę, przepuszcza się więc przez przegrzewacz, gdzie ulega ona nagrzaniu do 450—500 stopni. Stąd para idzie wprost na łopatkę turbiny, porusza ją z ogromną siłą, porusza jednocześnie z turbiną generator elektryczny. Oddaje swoją energię.

Ale na tym nie kończy się droga pary. Utraciwszy znaczną część energii, mając już niewielkie ciśnienie, idzie para do kondensatora, gdzie ochładza się i skrapla, by znowu w postaci „kondensatu”, to jest mieszaniny wody i pary, powędrować do rur kotła.

Miejsce człowieka

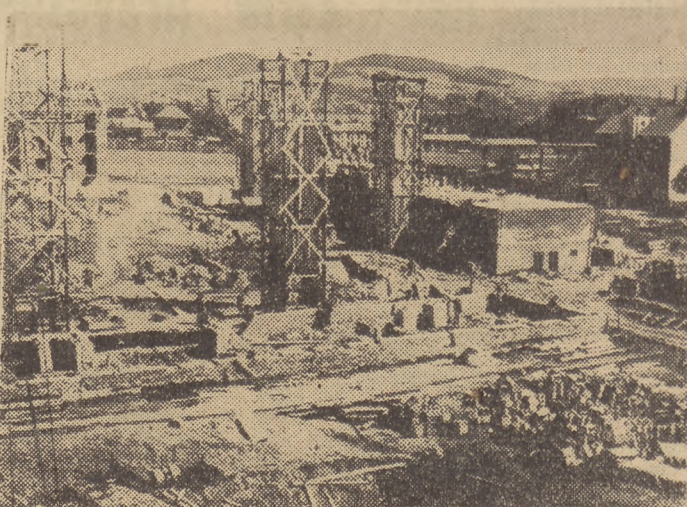
Całą obsługę kotła, który dostarczy olbrzymich ilości energii, stanowić będzie trzech do pięciu

ludzi, następnie zaś po wybudowaniu drugiego i trzeciego takiego samego kotła, jeszcze mniej, bowiem niektóre czynności nadzorcze jeden człowiek będzie spełniał przy kilku piecach. „Przy”, to znaczy patrząc na tablicę pełną kolorowych lampek, termometrów, wodomierzy, manometrów, a także wyłączników elektrycznych, które za pośrednictwem subtelnej sieci sygnałowej przekazują wole człowieka wszystkim elementom mechanizmu kotła.

Miejsce palacza w elektrowni zabrzańskiej — znaczy bowiem biurko, przy którym „urzędować” będzie wysokokwalifikowany pracownik, nieczym niepodobny do palaczy kotłowych dawnej rzeczy wistości, do tych tysięcy palaczy, którzy nieśli codziennie ciężki trud, oblewając się potem przy ładowaniu węgla do rozpalonych czeluści.

J. D.

Pokoje budownictwo w Czechosłowacji



Pracownicy Czechosłowackiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w mieście Beroun pracują przy budowie 156 domów mieszkalnych dla robotników cementowni im. Antonina Zapotockiego w Kralovym Dvorze. Na zdjęciu: fragment budowy.

Fot. CAF.

NASI CZYTELNICZY PISZA

Więcej troski o chorych na oddziale chirurgii Akademii Medycznej

Na oddziale chirurgii Akademii Medycznej zauważałem dużo niedociągnięć. Posiłki są wydawane nieregularnie, często zimne. Przepisane przez lekarzy diety nie są przestrzegane.

Chorzy skarżą się ponadto na brak prasy i książek. Jeden z pacjentów, który przebywał w Akademii 18 dni, nie miał możliwości przeczytania ani jednej książki. Biblioteka istnieje podobno, ale nie ma niko

go, kto by się mógł zająć roznoszeniem książek dla chorych.

JAN SZUMIATA

Sitka leżą w magazynach a w sklepach ich brak

W magazynach „Spółnoty Pracy” w Gdańsku przy ul. Elżbietańskiej znajdują się od kilku miesięcy większe ilości siatek do kawy. Na rynku natomiast nie można ich już od dłuższego czasu nabyć. Dla kogo magazynuje „Spółnota Pracy” sitka?

Z. K.

Nazwisko znane redakcji

Produkcja „brzozowego jedwabiu” w syberyjskich obwodach ZSRR

W kołchozie im. Stalina obwo du nowosyberyjskiego, zakończono zbiór kokonów jedwabniczych wykarmionych na liściach brzozy. Twierdzono dotychczas, że kokony jedwabnicze można hodo wać jedynie na południu, karmiąc je liśćmi morwy lub dębu.

Uczony radziecki — K. Kunikow od dziesięciu lat prowadził badania nad zaaklimatyzowaniem czerwiałego jedwabnika w północnych częściach ZSRR i karmieniem ich liśćmi brzozy, bzu i innych drzew syberyjskich. Badania te dały doskonałe wyniki. Ja kość jedwabiu zdjętego z koku-

nów wykarmionych liśćmi syberyjskiej brzozy i innych drzew w niczym nie ustępuje jakości jedwabiu wyhodowanego na liściach drzew morwowych lub dębowych. Wspaniałe zbiory kokonów w kołchozie im. Stalina świadczą o tym, że produkcja „brzozowego jedwabiu” na Syberii już w najbliższym okresie rozwinie się na szeroką skalę.

L. Daszkowska

ODPOWIEDZI REDAKCJI

6 pracowników Starogardzkich Zakładów Obuwia. — Jednocześnie przyznajemy pracownikowi fizycznemu po 10 latach nieprzerwanej pracy w danym zakładzie pracę. Przy ustalaniu urlopów wypoczynkowych nie uważamy się za przerwy w ciągłości pracy, zgodnie z postanowieniami Uchwały Rady Ministrów z dnia 21 VI 1950 r. (Monitor Polski nr A-77 poz. 882) okresu przerwy pracy, związanego z wojną 1939—45, spowodowanego: a) czynną służbą w Wojsku Polskim, b) czynną służbą w Armii Radzieckiej, c) udziałem w walkach partyzanckich, d) osadzeniem w obozie koncentracyjnym lub uwięzieniem z przyczyn ideowych, e) przymusowym wywiezieniem na roboty, f) wysiedleniem lub przymusowym przesiedleniem.

Ponieważ przerwa w Waszej pracy spowodowana została wciepleniem do armii radzieckiej, t.j. wywołana została przyczyną nie wymienioną w po wolanej Uchwale, należy uważać, że odnowna decyzja pracodawcy w sprawie udzielenia Wam 1-miesięcznego urlopu wypoczynkowego jest uzasadniona.

Oh. Machnicy. — Jak nam wyjaśnił Wydział Budowlany Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Gdańsku, raport centralnego organu państwa przy ul. Grobla Angielska 7, to stanie ukończony przed sezonem zimowym. Roboty są wykonywane z przerwami z powodu braku niektórych części.

Sprostowanie

W odpowiedzi redakcji z dnia 15 września 1951 r. zakradł się błąd czereski, który prostujemy. Surowa nagana za niewłaściwe obsłużenie pa siera i ukrywanie Nr 4 służbowego została ukarana nie konduktorka Nr służbowy 311 a 711.

Książka o ludziach z Nowej Huty

Nowa Huta — najbardziej porównywalny obiekt Planu Szóstoletniego, nie przedko doczekała się swych literackich kronikarzy. Poza nagrodzoną w ubiegłym roku książką Tadeusza Konwickiego „Przy budowie”, w ostatnich dopiero dniach wyszły z druku dwie nowe książki, związane z tą gigantyczną budowlą, która stała się symbolem przemian i rozwoju Polski. Są to Janiny Dziarnowskiej „Jesteśmy z Nowej Huty” (Warszawa, MON, 1951) i Mariana Brandysa „Początek opowieści” (Warszawa, PIW, 1951).

Książka o ludziach z Nowej Huty jest „Początek opowieści” Mariana Brandysa, napisana z wielkim, żarliwym, przejęciem przez autora podjętego tematu.

Duże partie tej książki, to opowiadania o młodzi i dla młodzi przed wszystkim — zdawałoby się — pisane. Trudno zresztą nie pisać o młodzi i nie zwracać się do niej, gdy tematem jest przecież „polski Komsomolsk”.

Zamierzenia autora były jednak szersze i adresował książkę nie tylko do młodzi. W zakończeniu książki, tłumaczącym jej powstanie i formę, autor powiada: „Ja chciałbym napisać książkę, która by czytelnikowi przekazała wrażenie, jakiego sam zaznałem, wrażenie, że tu rodzi się coś wielkiego, coś jedynego w swoim rodzaju... Chciałbym napisać o początek opowieści o rzeczach wielkich.”

To założenie usprawiedliwia i tłumaczy pewną szcicość książki i jej niejednolitość formalną. Spotkamy w niej rozdziały tworzące całkowicie zamknięte opowiadania o jednej sprawie lub człowieku, a także rozdziały mówiące chronologicznie o etapach powstawania miasta; ludzie raz ukazani szerzej, niktą z kart książki często bezpowrotnie.

Istnieje jednak wiec, która owe często bardzo odrębne sprawy łączy. Jest nią głęboko humanistyczny stosunek pisarza do człowieka, każdej opisywanej sprawie nadający głęboko ludzki sens. Autor istotnie napisał „o rzeczach wielkich”, bo napisał o sprawach ludzkich. Nawet tak, zdawałoby się, suchy temat jak konkretyzacja pierwszych planów miasta, ukazany został od strony charakterystyki projektodawców i — na tym tle wnoszonych przez nich treści.

Ilość poruszonych w książce Brandysa problemów jest ogromna: wyrastanie młodego chłopca wiejskiego i przetwarzanie się ponurego, konserwatywnego murarza Malagi, rola wychowawcza ZMP, a jednocześnie nie odważne ukazanie jego błędów i potknięć w kilku konkretnych wypadkach, współzawodnictwo i bumelanctwo, nowe metody pracy, dywersyjne poczynania kulaków, nowa rola kobiety na budowie, w życiu społecznym i rodzinnym itd. itd.

Przesuwa się przed nami wielka ilość spraw i ludzi, z których część traktuje autor niewątpliwie zbyt łatwo i prosto, ale część — jak na przykład murarz Malaga — trwałe zapadają w pamięć czytelnika. A cała atmosfera książki przeniknięta jest takim szczególnym ciepłem i wzruszeniem, że często i zdrowym humorem, że czytelnik ulega wspólnemu wzruszeniu wobec piękna gigantycznych inwestycji i tworzących je ludzi.

Książka, którą otrzymaliśmy, bezpośrednio zbliża czytelnika do wielu żywych, pulsujących zagadnień. Z wielką przyjemnością, wzruszeniem i pożytkiem przeczytają tę książkę zarówno dorośli jak i młodzi.

W. L.

GŁOS SPORTOWY

Łomowski i Kielas o Spartakiadzie

Wczoraj odwiedzili naszą redakcję uczestnicy Spartakiady — „Gwardziści” Łomowski i Kielas. Niżej podajemy ich wypowiedzi o Spartakiadzie.

— Impreza pod każdym względem była wspaniała — oświadcza z zachwytem Łomowski. — W swej długoletniej karierze sportowej miałem okazję zwiedzić prawie wszystkie kraje europejskie, ale nigdzie poza Związek Radziecki, nie widziałem

tak wielkiej liczby uczestników, ani tak sprawnej organizacji, jak to miało miejsce w Warszawie.

Nawet igrzyska olimpijskie w Berlinie, czy Londynie, nie wypa dają lepiej, chociaż tam przy samej pracy organizacyjnej zatrudnionych było około 16.000 ludzi.

Spartakiada wzbudziła wielkie zainteresowanie. Nawet w pierwszych dniach zawodów lekkoatletycznych, kiedy odbywały się eliminacje, publiczność zjawiała się licznie, zaś w okresie finałów olbrzymi stadion ledwie mógł pomieścić wszystkich entuzjastów sportu.

Młodzi nasza wykazała, że robi stale ogromne postępy we wszystkich konkurencjach sportowych. Świadczy o tym doskonałe wyniki takich chociażby młodych lekkoatletów jak: Ilwickiej w skoku w dal, Świeltickiego i Kruszewskiego w młocie, Korba na w biegu na 1500 m. Cecuły w skoku w dal, Graja w biegu na 5000 m. Chojnickiego w dysku i wielu, wielu innych. Duże postępy poczynili też sportowcy wiejscy, którzy po raz pierwszy uczestniczyli w tak poważnych zawodach. Niektórzy z nich rokują na przyszłość duże nadzieje, jak np. rewelacyjny Ratajczak, który w biegu na 100 m doszedł do finału i zajął mimo silnej konkurencji IV miejsce.

Zapytujemy Łomowskiego, co było powodem jego słabego wyniku w kuli, w której zajął II miejsce za Prywerem.

— W dniu finału czułem się

niezbyt dobrze. — mówi — rzuty jakoś nie wychodziły mi. Uważam, że stan był przejściowy, gdyż jestem właściwie w dobrej formie o czym świadczy wynik 16,05 m, jaki osiągnąłem na obozie przygotowawczym do Spartakiady. Przypuszczam, że udam się z rehabilitować na meczu z reprezentacją NRD, który odbędzie się 30 bm. — prawdopodobnie w Krakowie.

Drugi nasz rozmówca Jan Kielas także jest zachwycony Spartakiadą.

— To było coś niezwykłego — mówi — Spartakiada swoją wielkością przeszła najmilsze oczekiwania. Nie ulega wątpliwości, że zarówno rozmiarami swoimi, jak i rozmachem bije niemal wszystkie dotychczasowe imprezy sportowe.

Uczestniczyłem już w różnych zawodach, zarówno w kraju jak i zagranicą, ale nigdzie nie widziałem takiego porządku i punktualności, jak w Warszawie.

Przez wszystkie dni nie było ani jednej konkurencji, która by rozpoczęła się z opóźnieniem. Wszystko szło sprawnie, jak w zegarku, z dokładnością co do minut.

Jestem przekonany, że w żadnym państwie kapitalistycznym

podobna impreza nie byłaby wprost do pomyślenia, bo tam nie ma masowości w sporcie, a nieleczni zresztą entuzjaści sportu pozbawieni ze strony swoich rządów opieki — sami muszą borykać się ze wszystkimi trudnościami. Spartakiada wykazała też, że kultura fizyczna w Polsce Ludowej, w oparciu o wspaniałe wzory radzieckie, staje się potężnym czynnikiem wychowania młodzieży.

Uczestnicy Spartakiady, w dniu wolnym od rozgrywek samorządnie zgłosili się do pracy przy budowie Centralnego Parku Kultury na Powiślu. Zresztą praca była przyjemna, gdyż czas uprzyjemniały nam występy artystów teatrów warszawskich oraz zespołów świetlicowych zresztą sportowych — kończy z uśmiechem Kielas.

(w)

Artyści na boisku

W sobotę o godz. 14.30 na stadionie Budowlanych we Wrzeszczu odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy zespołem Filharmonii Bałtyckiej a drugą zlozoną z działaczy sportowych ZS „Budowlani”.

Mecz zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na szereg atrakcyjnych występów artystycznych.



Łomowski osiągnął na Spartakiadzie w rzucie dyskiem 43,92 m, zdobywając I miejsce i tytuł mistrza.

CAF — fot. Nowosielski